Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Nr. 41 Kraków-Lwów, 11-go października 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Źródło zła!

Wystarczy mieć trochę zmysłu obserwacyjnego, by dostrzec gwałtowne zgęszczanie się atmosfery społeczno-politycznej w kraju. A ponieważ żadne naczynie nie zniesie w sobie więcej płynu, niż wynosi jego naturalna pojemność, dlatego praw przyrody, które nie znają wyjątków, **nie należy bagatelizować.** Zarówno sytuacja zewnętrzna jak i wewnętrzna kraju, jest ciężka.

POŁOŻENIE MIĘDZYNARODOWE

jest wciąż pełne naprężenia. Światu grozi krótkie spięcie pod wpływym ustawicznej propagandy „rewolucji światowej proletariatu" z jednej strony, a z drugiej strony ze strony faszyzmu.

Polska leży na pograniczu dwóch skrajnych biegunów ustrojowych, t. j. faszyzmu hitlerowskiego i komunizmu. Odwiecznym zwyczajem nasze ziemie mają być terenem starcia Wschodu z Zachodem. Rozgrywka nie zapowiada się sielankowo. Na gwałt produkowane gazy, czołgi, samoloty, armaty nie wróżą beztroski i spokoju Polsce, mającej dwóch biegunowo przeciwnych sąsiadów. Faszyzm, zasilany ze szkatuły międzynarodowego kapitalizmu podpala systematycznie Europę, gdzie się tylko da. To samo robi komunizm na terenie wenętrznym państw. Mussolini zaspokoił swoje ambicje rzymskiego imperatora, dokonywując podboju Abisynii. Hitler podarł Traktat Wersalski. Odwieczne „Drang nach Osten" rozbrzmiewa w całych Niemczech. Przybrało tylko formę chęci generalnej rozprawy z komunizmem, którego ostoją jest Rosja i tam chwilowo mają być tereny ekspansji niemieckiej.

TEGOROCZNY KONGRES NORYMBERSKI

partii hitlerowskiej odbył się z wielkim przepychem i był naszpikowany militarnymi paradami, które budzą ducha zaborczego odwetu wśród Niemców. Wszystko zostało wykonane według upodobań artystyczno-malarskich wodza dzisiejszych Niemiec. Kongres nie ograniczył się do wiwatów i hołdów na rzecz Hitlera. Wśród wielkiego zapału przyjmował oświadczenie wodza: „Gerade Moskau" (wprost do Moskwy). W chełpliwej szczerości Hitler oświadczył dziennikarzom: „Man 2.800.000 Politische Leiter (przywódców politycznych). Moje Sturm Abteilungen (oddziały bojowe) liczą około 2 miliony. W Schutz-Staffeln posiadam zgrupowanych około 170.000 ludzi".

Przecież wszystko to ma swoją wymowę polityczną. Nie dojrzą jej głupcy lub ślepcy, a takich nie powinno być w narodzie polskim, który ma tyle pięknych tradycyj i dowodów żywotności, bohaterstwa i poświęcenia. Droga na Wschód wiedzie przez Polskę, która w każdej chwili może podzielić los Belgii w czasie wojny światowej.

NASZ WEWNĘTRZNY UKŁAD SIŁ

Jaki jest układ sił u nas, wszyscy wiemy. Apel do „surowego życia" chyba nie był zwrócony do głodującego bezrobotnego, zarabiającego marnie na życie robotnika, żyjącego poniżej jakiegokolwiek stanu chłopa na dwu, trzech, czterech, czy pięciu morgach, czy nawet więcej morgowego gospodarza, który oszczędza do ostatnich granic i od szeregu lat pędzi surowe życie.

Drugi apel: „Trzeba stanąć wszystkim do wspólnego łańcucha i ciągnąć choćby w krzyżach trzeszczało". — Owszem. Ale najpierw muszą być równe prawa, by wszyscy spełniali obowiązki. Walkę o równe prawa prowadzą chłopi od szeregu lat. Czego żądają, dali temu wyraz w manifestacjach w dniu 10 maja, kiedy domagali się nawiązania sojuszu z wielkimi demokracjami Zachodu, a zwłaszcza z Francją. Dali temu wyraz w czasie Święta Ludowego, dali wyraz w Nowosielcach i w obchodach „Czynu Chłopskiego" w dniu 15-go sierpnia.

Czy była jakakolwiek odpowiedź ze strony tych, pod których adresem złożyli swoje żądania?

Czy Bereza ma być odpowiedzią! Nie trzeba przymykać oczu na to, co się dzieje na wsi. Można zniszczyć to lub inne stronnictwo, ale **bez zaspokojenia żądań ludu nie zniszczy się opozycji.** Tworzono różne partie, kosztowało to co nie miara. Choćby wynurzenia Bojki dobitnie stwierdziły, co te usiłowania wartają. I czy zgłosi uległość „kadzichłop" Nr. 1. wywodzący się z dawnego „wroniego gniazda", czy zgłosi uległość kadzichłop Nr. 2 z Malinowskim i Rógiem na czele, którzy dla mandatów zdradzili ruch ludowy, to **efekt będzie taki sam, jak był dotąd z tworzonych grup dywersyjnych. Lud od żądań swych nie odstąpi a nad zdrajcami przejdzie do porządku dziennego i zlikwiduje ich.**

Kraków, Lwów, Krzeczowice itd. nie potrzebują komentarzy. Zwalanie winy na komunizm, to upraszczanie sobie zjawisk. **Źródło tych wydarzeń tkwi w systemie, który trzeba zmienić. Berezą się wszystkiego nie rozwiąże. Bereza nie zatrzyma chłopów w marszu do Polski ludowej. Chłopi wszystko przetrzymają i zwyciężą!**



Zdjęcie, przedstawiające moment otwarcia słynnej amerykańskiej tamy Bouldera.

Pod łodzią!

Po rozwiązaniu niewygodnej rady miejskiej w Łodzi i kilkomiesięcznych rządach komisarskich, odbyły się w dniu 27 września b. r. nowe wybory. Przez kilka tygodni wiele o nich mówiono i pisano, snując różne przewidywania co do wyniku. Nie brakło jak zwykle prób różnych dywersji. **Wszechwładna sanacja nie mogąc się zdobyć na własne nieskazitelne listy, starała się przemycić inną drogą, szukając usilnie miejskich „kadzichłopów".** Po długich, a zapewne i kosztownych staraniach, znalazła ich pomiędzy wypędkami rozmaitych stronnictw. — Jak rządy komisarskie tak pieczą otaczane, nie były tworzone z miłości do opozycji, tak i owe listy nie zostały pozbawione należytej opieki. **Tymczasem dzień wyborów przekreślił wszelkie najbardziej skromne rachuby.**

Na 72 mandaty radzieckie jakiemi Łódź rozporządza, otrzymały: P. P. S. i klasowe związki zawodowe 95.000 głosów i 34 mandaty, Obóz Narodowy około 80.000 głosów i 27 mandatów, ugrupowania żydowskie 12 mandatów, a obóz sanacyjny i jego podstępne przybudówki, ani jednego mandatu.

Znamiennem jest dla obecnych stosunków, że wybory odbywały się na platformie **czysto politycznej**, a bardzo charakterystycznym, że **wyborcy w Łodzi głosowali na wyraźne polityczne programy. Listy tak sanacyjne, jak i niewyraźne oblicze mające poniosły druzgocącą klęskę. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że ta sama Łódź, która we wrześniu 1935 r. wybrała samych sanacyjnych posłów, teraz nie dała sanacji ani jednego radzieckiego mandatu.**

Jakież z tego wychodzą wnioski? Bardzo wyraźne i proste! Łódź nie stanowi jakiegoś oderwanego od życia wyjątku, ale jest ona wyrazem tego, co myśli i czuje ludność miejska. Nie bez znaczenia będzie okoliczność, że ogromna większość wyborców łódzkich to robotnicy pracujący w fabrykach Niemców i Żydów, dobrych przyjaciół sanacji. **Gdyby obecnie na wsi polskiej od nikogo niezależnej przeprowadzono jako tako uczciwe wybory, bez nadużyć i duchów, to wynik dla sanacji byłby jeszcze bardziej katastrofalny.** A przecież nie należy zapominać, że wybory łódzkie odbywały się w **okresie przypływu rządowego optymizmu, kiedy to szary człowiek miał się przygotować do skoku wzwyż, kiedy uroczyste powitania miały obwieścić nową wielką erę, a koncepcja pułkownika Koca wywołać entuzjazm społeczeństwa.** Przecież różne niedobitki bez względu na ich moralną kwalifikację zostały przyjęte i to podobno serdecznie **do tej nowej łodzi**, która miała popłynąć na szerokie fale mocarstwowej potęgi, a tu całe towarzystwo znachodzi się, ale **pod łodzią!** Że społeczeństwo na ratunek spieszyć się nie będzie, dowodzi tego wynik wyborów w Łodzi z dn. 27 września. **Obozu sanacyjnego niema na łodzi, jest pod nią. Trzeba być ślepym by tego nie widzieć, a pozbawionym rozumu, ażeby z tego wniosków nie wyciągnąć. Nowosielce, uroczystości 15 sierpniowe, wybory w Łodzi, to wielkie reflektory oświetlające nasze położenie. Wielkie, ale nie jedyne. Te drugie są mniej jasne, ale może więcej niebezpieczne.** S.

Przed procesem o zajścia w Wierzchosławicach

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie wygotował już akt oskarżenia przeciwko oskarżonym o zajścia w czasie manifestacji chłopskiej w dniu 15 sierpnia br. w Wierzchosławicach. Oskarżeni są: 1) Panek Wł., Zawada Uszewska, pow. Brzesko, 2) Machoła Stanisław, Łęki Górne, pow. Ropczyce, 3) Wodziński Wojciech, Radlna, pow. Tarnów, 4) Stępek Franciszek, Brzozowa, pow. Tarnów, 5) Szczepanik Franciszek, Wola Radłowska, pow. Brzesko, 6) Rzeźnik Kazimierz i 7) Rzeźnik Ignacy, Wierzchosławice, powiat Tarnów, 8) Duda Stanisław, Wierzchosławice, 9) Hebda Antoni, Dąbrówka Szczepanowska, pow. Tarnów, 10) Banaś Jan, Łopoń, pow. Brzesko, 11) Pasek Jan, Biesiadki, pow. Brzesko, 12) Mróz Wojciech, Jurków, pow. Brzesko.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Franciszka Stępka — przebywają w areszcie w Tarnowie.

Świadków oskarżenia powołano 31. Obrony członków Stronnictwa Ludowego podjęli się adwokaci Dr. Rozwadowski i Dr. Muetz z Tarnowa, innych oskarżonych, inni adwokaci.

Ostrzeżenie przed zdrajcami

Ziarno i plewy

III

Jeśli nad bandą politycznych zgonników przechodzi się do porządku dziennego a nawet czuje się ulgę, wiedząc że ta hołota nie miała przekonania ani charakteru, lub też spełniała wyznaczoną jej rolę, to inaczej przedstawia się sprawa z tymi, co ruch budowy tworzyli, byli jego symbolem, a nawet mu przewodzili.

Mam tu na myśli **p. Bojkę,** ten bowiem nie tylko stanowił symbol ruchu, był jednym z przywódców, ale wymagał dla siebie specjalnych przywilejów i był niezadowolony, choć go jak monstrancję stawiano na partyjnym ołtarzu. Kiedy została ujawniona zdrada Stapińskiego, on ze **Średniawskim** i kilku innymi stanowił sumienie stronnictwa, a dając wyraz swemu oburzeniu potępił Stapińskiego w sposób najbardziej surowy, nie znajdując żadnych łagodzących okoliczności. A wiadomo, że Bojko był serdecznym przyjacielem Stapińskiego, bez którego on prawie kroku nie zrobił. Czystość ruchu ludowego, nienaruszoną jego moralność, postawił wyżej ponad wszystkie względy.

Nie umiem powiedzieć, czy działała na niego atmosfera nie przesycona jeszcze zarazą, czy wielkopańskie giesty Długoszowe, połączone z materialnym wyróżnieniem „kochanego Kuby“, bo przecież przyszedł czas, że ten sam Bojko poszedł w ślady Stapińskiego. Różnica jedynie leżała w tym, że gdy Stapiński wziął 80 tysięcy koron, to Bojko zadowolił się znacznie mniejszą kwotą, kiedy Stapiński wziął to na „prasę“, to Bojko na „poczęstunek dla dąbrowskich wójtów“. Nie równomiernym jest także i efekt, bo gdy ta prasa Stapińskiego w postaci I. K. C. rzeczywiście wyprasowała chłopów należycie, to dąbrowscy wójcia przysięgali się nieraz, że z Bojkowskich srebrników niucha tabaki nie dostali! Gdzież więc te tysiące powędrowały?

— — — — — — — — — — — —

Przed kilku dniami jedno z pism codziennych umieszczając wyjątki wywiadu Bojki z konserwatywnym „Czasem“ nazwało Bojkę postacią tragiczną. Jest w tem racji nie mało. Ten co miał kilka kroków do ludowego, a może i narodowego Panteonu, ten co mógł sobie zasłużyć na wdzięczność pokoleń, co mógł stanowić chlubny dla przyszłości wzór i rzeszy chłopskiej chlubę, sam się postawił pod pręgierz, zarabiając słusznie na los i nazwę zaprzańca. Ten co miał być wybranym ziarnem z żyznej gleby ludowej, zmieszał się dobrowolnie z plewami, by razem z nimi być wyrzuconym na śmietnisko. To tragiczne! Tragizm ten odczuwa i ruch ludowy, który go postawił na świeczniku nie po to, by robił ze siebie najprzykrzejsze widowisko!

Widocznie do tej pory dręczą go wyrzuty sumienia, bo narzeka że chłopi go jak jeden opuścili, a gdy otrzymał wysokie odznaczenie z gratulacją przybyli przysłani przez starostę sołtysi i baron Konopka... Jeżeli Bojko nie stracił całkiem świadomości, to zapewne czuje, że gdyby otrzymane niegdyś tysiące wydał do grosza, to zaufania chłopów nie zdobędzie. A sam widzi, że to rzecz bardzo cenna, cenniejsza znacznie od zaufania tych którzy go nabyli, a do których go pociągło tak późno nabyte „przekonanie!“

P. Bojko spowiadając się „Czasowi“ twierdzi, że z Witosem łączyła go miłość do chłopów, a dzieliła tylko różnica postępowania. Możnaby w to uwierzyć, gdyby się nie znało jego stosunku do chłopów i gdyby zamiast pchania się do salonów, brania subwencji i dobrze płatnych posad, poszedł na ciernistą drogę, którą kroczy Witos. Gdyby się poważnie brało jego wynurzenia, należałoby mu przypomnieć, **że był on zaciętym wrogiem pomajowych rządów, o czym świadczą jego przemówienia, listy i publiczne oświadczenia,** a dopiero po kilku latach na skutek jakiegoś „objawienia“, nienawiść do Marszałka zastąpił miłością zarówno płomienną, jak i niespodziewaną. Ona mu jednak nie mogła zastąpić osamotnienia, gdy się na nie tak boleśnie skarży!

Niestety tragedja „trybuna Bojki“ na tem się nie kończy, przekleństwo jego haniebnego czynu idzie znacznie dalej. On może nawet bezwiednie staje się ojcem duchowym idącej fali zarazy, zdrady i zaprzaństwa. On rozgrzesza swoim postępkiem całą plejadę Michałkiewiczów, Kańskich, Potoczków. Wszyscy, którzy z wielkiej i świętej sprawy ludowej robią ohydne targowisko, mogą się powołać na mistrza niclada. On niestety krokiem swoim daje zachętę różnym przekupniom pchającym się do tej świątyni by knuć nową zdradę. **Nie jego też zasługą będzie, jeśli lud przepędzi z niej przekupniów, nie żałując im ewangelicznego powroza! Dużo na szczęście dziś za tem przemawia.**

— — — — — — — — — — — —

Dzisiaj gdy różne ciemne postacie z wielkiej idei usiłują zrobić zwyczajny geszeft, gdy liczne wypędki i wyrzutki zaprzaństwo i zdradę proklamują jako szczególne obywatelskie cnoty, gdy nie tylko nie chowają się pod ziemię, ale podnosząc wytarte czoła, pod ochroną swoich nabywców ewangelię tę głoszą, należy ich oblicze społeczeństwu przypomnieć. Programem ich niema się co ani zajmować, ani przejmować, gdyż nie jest on wcale nowością, a streszcza się w jednym wyrazie: **służalstwo. Środki działania tej kompanii można też z góry przewidzieć. Będą nimi korupcja, kalumnie i oszczerstwa. Tak samo z góry można przewidzieć ich sukcesy.** Plewy i chwasty nie mogły nigdy zmienić się w żadne, a nie dopiero dorodne ziarno.

Gromada wroniarska przed kilku tygodniami była gdzie należało i odpowiedni wywołała efekt. Prasa codzienna do tej pory ma miłe zajęcie, wyliczając liczne, „państwowo-twórcze“ czyny Walcronów, Szapielów, Hałków, Kulisiewiczów i pomniejszych pachołków panoszącej się elity. Teraz na warsztacie stanęli inni. Z nowemi też przyszli „wartościami“.

Osa.

Partia na żołdzie!

Pomiędzy klasowymi związkami zawodowymi a Z. Z. Z. dochodzi do częstych sporów, które w wielu wypadkach kończą się na sali sądowej. Niedawno przed warszawskim Sądem Okręgowym toczył się proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi socjalistycznego „Tygodnia Robotnika". Pismo to przytacza kilka ciekawych fragmentów z tego procesu:

„Przed kratkami staje Wojtek Malinowski. Padają pytania obrony:

W akcie oskarżenia pisze pan, iż jest pan w senacie przedstawicielem robotników łódzkich. A ilu robotników zasiadało w kolegium, które pana wybrało?

Nie wiem. Nie badałem tego.

A dlaczego obraził się pan tylko za słowa: „agent kapitalistów", a za słowa „agent rządu" nie?

— Jestem bowiem senatorem.

— Zdaniem pana więc godność senatora to funkcja agenta rządu?

— Wojtek mruży prawe oko i milczy.

* * *

Pierwszym świadkiem jest p. Pluskowski, były członek rady naczelnej i wydziału wykonawczego ZZZ. Pada pierwsze doniosłe pytanie tow. Benkla.

— Czy ZZZ. otrzymywał od kogoś pieniądze na swą działalność?

P. Pluskowski odpowiada śmiało.

— Tak jest. ZZZ. otrzymywał pieniądze od rządu.

— Na co szły te pieniądze?

— Na „Front Robotniczy", na prasę, na całą działalność organizacyjną.

* * *

Na pytanie, czy Malinowski podporządkował się władzom organizacyjnym, Moraczewski odpowiada:

— ZZZ. chce jednoczyć wszystkich robotników: od endecji do komuny. Nie może więc być u nas mowy o jednomyślności. Chyba, że ktoś jest łamistrajkiem, wtedy — won".

Organy administracyjne często walczą ze strajkami organizowanymi przez Z. Z. Z np. na robotach publicznych, za pieniądze organów administracyjnych! Doskonała zabawa!

Wieś — to Nowosielce miast — to Łódź

Próby kupienia przychylności chłopów za obietnice świadczeń materialnych spotykają się z ich strony z zdecydowaną odpowiedzią.

„Zielony sztandar" stwierdza:

„Tu popełnia się w rachubach kapitalny błąd, błąd szlachetczyzny. Wielu ludziom w Polsce jeszcze wciąż zdaje się, że chłopa wystarczy poklepać po ramieniu, dodać mu kawałeczek ziemi, pozwolić mu na zbieranie szyszek i gałęzi w lesie pańskim, a będzie on stworzeniem potulnym i spokojnym, wyrzeknie się swoich dążeń politycznych, swojej chęci współgospodarzenia w państwie. Kto tak myśli, ten myśli błędnie, po staroszlachecku, lub po staroekonomsku, co zresztą na jedno wychodzi. Chłop pańszczyźnianym parobkiem we własnym państwie nie będzie za żadną cenę. Ziemię, jeżeli mu ktoś zechce jej dodać, przyjmie, jako rzecz, o którą od dawna walczy i która słusznie mu się należy. Ale o prawa obywatelskie, o swój honor gospodarski, o należny mu w społeczeństwie szacunek upominać się i walczyć nie przestanie. Kto tej prawdy nie potrafi lub nie zechce zrozumieć, ten, choćby używał lisiej przebiegłości i szatańskiego sprytu, będzie miał większość chłopów w Polsce przeciwko sobie, ten wcześniej, czy później proces, czy walkę z chłopami przegra."

Przytaczając ten ustęp z „Zielonego Sztandaru“ tygodnik „Depesza“ dodaje:

Trwa więc dyskusja i nie widać w niej końca. W każdym razie dla reżimu sanacyjnego sprawa obecnie kształtuje się jasno, jak to pisał pewien feljetonista:

„Masz teraz obraz Polski. Wieś — to Nowosielce, miasto — to Łódź. A my gdzie? A echo odpowiedziało: nigdzie“.

Aby nie uświadamiać sobie tego przykrego stanu rzeczy, wolą niektórzy politycy obrazy wyimaginowane, aniżeli rzeczywistość.

Skończmy!...

W niedzielnym numerze **„Robotnika“** M. Niedziałkowski w artykule pod tym tytułem pisze:

„Pierwsza Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zakazywała formalnie stosowania kar, związanych z udręczeniami fizycznymi i z poniewieraniem godności ludzkiej. W Konstytucji nowej ten przepis znikł, ale jej twórcy podkreślali wielokrotnie, że uważają go za rozumiejący się sam przez się. Praktyki wszelkich obozów izolacyjnych pogodzić z tamtemi zasadami — nie sposób.

* * *

Wierzę całą duszą, że Polskę stać na oderwanie się i od psychologii, która stworzyła obozy koncentracyjne w „Trzeciej“ Rzeszy, i od psychologii, która stworzyła „Wyspy Sołowieckie“. I czas ostatni tego oderwania dokonać. Podzielają ten pogląd ludzie najrozmaitszych przekonań. Niechże ten pogląd powszechny pociągnie za sobą skutek praktyczny: Skończmy z tą Berezą!

Wartość „wychowawcza“ — żadna. Dramat kilkuset rodzin czy jednostek — ogromny. I — demoralizacja aparatu państwowego, nieunikniona w każdej sytuacji, kiedy coś dwuznacznego i nieokreślonego wkracza na miejsce prawa.

Komunista Dąbski
rozstrzelany w Moskwie

Socjalistyczne koła warszawskie otrzymały wiadomość o rozstrzelaniu w Moskwie **Dąbskiego, wybitnego działacza b. socjal demokracji** Królestwa Polskiego i Litwy, który w ostatnich czasach występował w partii komunistycznej pod pseudoninem Kamińskiego, i pod tym pseudonimem ogłaszał artykuły i broszury. Kamiński był z pochodzenia żydem należał on do głównych teoretyków, Socjal Demokracji Królestwa Polskiego, a w latach ostatnich aktywnego udziału w partii nie brał. Pod względem ideowym był trockistą i to go zgubiło.

Germanizacja Prus Wschodnich

W związku z dochodzącymi nas ostatnio głosami z Prus Wschodnich, stwierdzającymi zupełną likwidację bezrobotnych na tym terenie, nie od rzeczy będzie dodać, że struktura gospodarcza enklawy wschodnio-pruskiej w dużym stopniu ułatwiła przeprowadzenie odpowiedniej akcji i posunięć w kierunku należytego wyzyskania rzesz bezrobotnych w tej czy innej dziedzinie życia gospodarczego Prus Wschodnich. Takie możliwości nasunęły się nie tylko w okresie żniw, kiedy to do pomocy na roli mobilizowano nawet wojsko, ale w poważniejszym jeszcze może stopniu coraz lepiej rozwijające się na terenie Prus Wschodnich życie przemysłowe. Ostatnio doszło podobno do tego, że w różnych dziedzinach gospodarki wschodniopruskiej stwierdzono brak aż 30.000 wykwalifikowanych sił. Przy okazji warto podkreślić, że większa część kontyngentu tych brakujących w gospodarce wschodniopruskiej fachowców przypada na przemysł budowlany.

Tajemnica nienotowanego od lat ożywienia się życia gospodarczego enklawy wschodnio-pruskiej tkwi w fakcie rozwinięcia przez niemieckie czynniki wojskowe na całym obszarze Prus Wschodnich na wielką skalę zakreślonych prac, których charakter militarny rzadko kiedy daje się ukryć. Na taki właśnie charakter tych robót wskazuje odczuwany silnie brak fachowych sił z dziedziny budownictwa, sił, które są zatrudniane w większych ilościach przy budowie umocnień granicznych, koszar zakładów przemysłowych, nastawionych na produkcję wojenną itd.

Ze stanowiska interesów ludności polskiej na Powiślu, Ziemi Malborskiej, Warmii i Mazurach na specjalną uwagę zasługuje fakt sprowadzania na te tereny kolonistów-rzemieślników z głębi Niemiec, których rozsiewa się dosyć sprytnie i umiejętnie wśród elementu polskiego, zasiedziałego od wieków na wymienionych wyżej terenach. Ta inwazja obcych żywiołów do środowisk polskich odbija się — rzecz oczywista — jedynie i tylko na życiu ludności polskiej, walczącej już i tak ciężko od lat o egzystencję materialną i narodowo-kulturalną.

5 nieuczciwych poborców

Przed warszawskim Sądem Okręgowym stanęło dziś 5 poborców z Otwocka pod Warszawą, oskarżonych o systematyczne nadużycia na szkodę gminy. Poborcy inkasowali należności za prąd elektryczny i taksę klimatyczną, lecz pieniędzy nie przekazywali do kasy gminy. Aferę odkryła kontrola i nieuczciwych inkasentów Antoniego Śnieżewskiego, Konrada Bogdańskiego, K. Kleina, Stanisława Nowackiego i Witolda Wasilewskiego osadzono w więzieniu.

Zderzenie pociągu
pod Warszawą

W ostatnich dniach na przystanku Stadion pod Warszawą pociąg pośpieszny elektrycznej kolejki dojazdowej idącej z Milanówka, prowadzony przez motorniczego Władysława Pasternakiewicza **wpadł na pociąg idący z Włoch** do Warszawy, prowadzony przez motorniczego Jana Wyszkowskiego. Wskutek zderzenia **w wagonach pociągów powylatywały szyby.** Wśród pasażerów wiele ossób odniosło pokaleczenia. Cztery osoby doznały ciężkich obrażeń i przewieziono ich do szpitala Dzieciątka Jezus. Są to: **motorniczy Pasternakiewicz i pasażerowie Kosmala, Kazimierz Osowski i Leokadia Wiesnerówna. Pasternakiewicz doznał pęknięcia czaszki i stan jego jest bardzo ciężki.** Zderzenie nastąpiło wskutek silnej mgły. Pociąg z Włoch z powodu mgły spóźnił się o kilka minut a pociąg z Milanówka szedł normalnie. Motorniczy Pasternakiewicz nie dostrzegł stojącego na stacji pociągu i wpadł na niego z tyłu.

Naród czy biurokracja?

Jest w Warszawie luksusowy, nocny lokal „Cafe Dancing „Adria“, założony i prowadzony przez żyda Moszkowicza.

Prasa warszawska z rozczuleniem donosi, że z biletów wstępu wynoszących 50 gr. zebrała się w ciągu roku kwota 410.000 złotych na cele społeczne i filantropijne. Jeśli z biletów wstępu zbierze się rocznie 410 tys. zł., ileż setek tysięcy, a nawet milionów utonie w kasie właściciela za napoje i trunki, skoro najmniejsze danie np. filiżanka herbaty, czy kawy kosztuje parę złotych?

Uczęszcza do „Adrii“ oczywiście **elita,** tacy goście, którym za noc wydać parę set a nawet parę tysięcy złotych nie robi dziury w budżecie.

W tejże Warszawie odbył się 17. 9. konkurs: „Pani i jej pies“.

Czytało się w warszawskiej prasie: Było na co popatrzeć. Najpiękniejsze panie i ich psy całej Warszawy zebrały się w szlachetnej rywalizacji. Rozdano sześć rzeczywiście pięknych nagród.

Laurem najcenniejszego zwycięstwa ozdobiono parę rasowych chartów. Nazywały się te białe, smukłe stworzenia z angielska „Boy“ i „Peggy“, ich właścicielka miała zaś francuskie imię Simone (bo też jest Francuzką z pochodzenia) i najpiękniejsze z polskich nazwisk — Piłsudska. Jest to małżonka radcy Ministerstwa Przemysłu i Handlu Rowmunda Piłsudskiego. Przystrojona była sportowo-turystycznie na zielono. Kapelusik z piórkiem.

Drugą nagrodę otrzymały irlandskie setery pani Niny Wojtowiczowej „Bis“ i „Betty“, trzecią pies „Czau“ z rasy „Czauczau“, czwartą pekińczyk „Flapa“, piątą gryfon panny Zofii Chorkiewiczówny, szóstą nagrodę przyznano „Dawidowi i jego córce „Adze“, pięknym, szarym „sky-terrierom“ z wdziękiem, reprezentowanym przez panią Irenę Zyndram Kościałkowską, małżonkę naczelnika wydziału prasowego Ministerstwa Komunikacji. Pozatem było jeszcze sporo wyróżnień i odznaczeń“.

— — — — — — — —

We Lwowie odbyła się uroczystość z okazji wzmocnienia tamtejszej stacji nadawczej Polskiego Radia, którą zaszczycił swą obecnością naczelny dyrektor P. R. Roman Starzyński.

W Zaleszczykach rozpoczęło się doroczne święto Winobrania. Z racji tego ciągłego świętowania pisze prorządowy „Kurier Polski“:

— „Frontem do morza“, „Frontem do gór“, „Frontem do chłopa“, „Radosna twórczość“, „Surowe życie“, „Podciągnąć łańcuch wyżej“, „Równanie wdół“ i wreszcie „skok wzwyż“.

Chaos tych haseł jest niezmierzony. „Szary człowiek“ chce skoczyć wzwyż, ale przypomina sobie, że musi jednocześnie równać wdół. Zwraca się frontem do wsi, a tu mu wypada... tydzień Warszawy.

Codziennie gazety przynoszą nowy jakiś „slogan“. Biedny czytelnik, który nie zawsze ma na bułkę z masłem, ma przynajmniej przy swojej rannej kawie chleb z... hasłem.

Każde hasło idzie w parze z jakiemś świętem. Święto konia, święto lasu, dzień matki, tydzień dziecka. Pochody, obchody, sztandary. Przychodzi się o 8-mej rano do biura, a potem zaraz idzie się obchodzić z nowem hasłem na ustach jakieś nowe święto.

A kiedy nadejdzie dzień, w którym, zdawałoby się nic nie przeszkodzi normalnej pracy, zjawi się nakaz, polecający wzięcie udziału w wielkiej manifestacji z okazji nowowprowadzonego „Święta pracy“.

Tak to wygląda to „surowe życie“ naszej elity.

Dlaczego tak trudno o realizowanie hasła surowego życia poucza „Mały Rocznik Statystyczny“ na str. 188, mówiący o uposażeniu miesięcznym funkcjonarjuszów państwowych, wojskowych zawodowych, oraz pracowników kolei państwowych i poczty.

A. Administracja ogólna i nauczycielstwo:

Grupa uposażenia	Uposażenie zasadnicze w złotych	Liczba etatów ogółem	Liczba etatów w tem nauczycielstwo
I.	3000	1	—
II.	2000	13	—
III.	1500	36	—
IV.	1000	713	566
V.	700	1002	308
VI.	450	5228	2614
VII.	335	10931	6347
VIII.	260	19093	11320
IX.	210	39974	28794
X.	160	43102	25393
XI.	130	12342	2037
XII.	100	4816	2

B. Sędziowie i prokuratorzy:

Grupa uposażenia	uposażenie w złotych	liczba etatów
I.	1100	153
II.	800	481
III.	575	1346
IV,	425	1618

C. Wojskowi zawodowi:

Stopnie	uposażenie zasadnicze dla samotnych	uposażenie zasadnicze dla utrzym. rodzinę
generał dywizji		1.500
generał brygady		1.000
pułkownik	632	713
major	435	490
kapitan	345	400
porucznik	265	324
podporucznik	206	266
st. sierżant	194	264
sierżant	171	241
plutonowy	151	201
kapral	137	167

Do uposażenia dochodzą **dodatki funkcyjne i służbowe,** które wynoszą:

1) **w administracji** ogólnej od zł. 3.000 do zł. 50, np. minister 2.000 zł., wojewoda 1.500 zł., dyrektor depert. 600 zł., starosta 100 zł.

2) **w sądownictwie** od zł. 2.000 do zł. 50.

3) **w wojsku** od zł. 3.000 do zł. 75, np. inspektor armii zł. 1.200, dowódca dywizji zł. 700, dowódca pułku zł. 350.

4) **w policji państwowej** od zł. 500 do 40 zł. Rocznik nie obejmuje uposażenia i dodatków w przedsiębiorstwach państwowych, poza koleją i pocztą, w Monopolach, w Bankach, w P. K. O., w Tow. Zakł. Ub. Wzajemn., które są wyższe, niż uposażenie funkcjonariuszy państwowych.

— — — — — — — —

W dniach 15—16 bm. odbyła się w Warszawie konferencja gospodarcza z udziałem p. wicepremiera Kwiatkowskiego i wiceministra skarbu Grodyńskiego.

Pan wicepremier oświadczył, że według jego rozumienia i odczucia s[illegible]y, stoimy przed możliwością dokonania wyraźnego i mocnego skoku wzwyż, a p. Grodyński, wiceminister Skarbu zapewnił, że Ministerstwo nie zejdzie z drogi twardej deflacji budżetowej.

„Oglądać każdy grosz kilka razy, zanim się go wyda — ta dewiza musi stać się naszem hasłem i musi obowiązywać w gospodarce zarówno publicznej, jak prywatnej“.

Musi się stać, istotnie najwyższy czas oglądać każdy grosz, zanim się go wyda, **skasować dodatki funkcyjne, zredukować nadmierne uposażenia,** od haseł przejść do wykonania.

Pytanie: Dlaczego mimo nawoływań rozpoczęcia surowego życia, dlaczego, mimo olbrzymiej władzy, jaką mają szefowie rządu, mimo pełnomocnictw, udzielanych rządowi przez Sejm, **nawoływania nie odnoszą skutku,** nie zaczyna się surowego życia, nie ogląda każdego grosza, zanim się go wyda?

Dlaczego?

Odpowiedź łatwa.

Władza wykonawcza w każdem państwie, biurokracja, ma — jak każda władza duży wpływ, duże znaczenie i siłę.

Tam — gdzie władza zwierzchnia należy do narodu, który przez niezawisły Sejm uchwala ustawy i kontroluje władzę wykonawczą, biurokracja nie jest taką potęgą, jak w państwie, gdzie władza jedna — niepodzielna jest w rękach cesarza, króla, dyktatora, czy prezydenta. Z potęgą tą muszą się liczyć szefowie rządu, najlepsze ich zamierzenia i wysiłki mogą być w niwecz obrócone, jeśli godzą w przywileje i „nabyte prawa“ góry biurokratycznej.

Tę elementarną prawdę zrozumiał pod koniec życia wielbiciel nieograniczonej władzy carskiej prof. prawa państwowego Borys Czyczeryn, uznając konieczność ograniczenia tej nieograniczonej władzy z następujących powodów:

„Ograniczyć biurokrację niepodobna, nie dotykając tej władzy, której narzędziem jest ona, tj. władzy nieograniczonej monarchy. **Ustrój prawny nigdy nie może utrwalić się tam, gdzie wszystko zależy od woli osobistej i gdzie każda, uposażona we władzę osoba może postawić się ponad prawem, przykrywając się rozkazem najwyższym. Przeciwwagę otaczającego tron czynownictwa stanowić może tylko organ zupełnie niezależny, z głosem stanowczym w sprawach publicznych.** Tylko zgromadzenie, uposażone w prawa, może ograniczyć wolę samego monarchy, a to przecież jest pierwszy warunek porządku prawnego“.

— — — — — — — —

Nie posłuchali carowie tego rozsądnego głosu i drogo za to zapłacili i płaci dotąd cała Rosja.





Na zdjęciu widzimy jeden z zabytkowych domów przy pl. św. Ducha, zwany domem „Pod Krzyżem“. Pomieszczone w nim ma być muzeum starego Krakowa.

Masowa walka chłopów

W czasopiśmie „Tydzień Robotnika“ Nr. 44 znajdujemy ciekawy reportaż, który pozwalamy sobie przedrukować w całości.

„Podjeżdżam do Kowla. Na maleńkiej stacyjce otwierają się drzwi wagonu i do przedziału wsuwa się postać chłopaka dziwnie sztywnego ze złożonymi na piersiach rękoma. Chwilę nie rozumiem, ale postacie wkraczające za nim do wagonu wyjaśniają sytuację. Chłopak ma na rękach kajdanki. Za nimi jeszcze dwu wyrostków przykutych do siebie. Z tyłu policjanci z karabinami.

Chłopcy nie wyglądają na kryminalistów. Patrzą prosto w moje oczy. W spojrzeniu ich rysuje się tylko jakby zadziwienie tą sytuacją w jakiej się znaleźli.

Pytam konduktora: — Co to znaczy? — O! to rzecz stała. — Teraz ciągle wożą ich do miasta...

Odpowiedź ta udzielona niechętnie, z wyraźnym skrępowaniem powstrzymuje mnie od dalszych pytań.

* * *

Jestem w Kowlu. Na głównej ulicy rzuca mi się w oczy odezwa w języku ukraińskim, podpisana „Gromadskyj Komitet — Komitet Obywatelski.

Selanie! — woła odezwa z daleka. Zbliżam się i czytam:

„Neswidomi, newidodpowidalni, a może nawit' kosztom komunistycznych agentów, — elementy...“ Zaciekawienie moje rośnie. Czytam z coraz większą uwagą, tłumaczę na polski: „...elementy rozpoczęły akcję, którą dążą do zahamowania normalnego ruchu handlowego między wsią i miastem. Nie przebierają oni w sposobach: **agitują, zatrzymują fury, grożą, wybijają szyby, a nawet podpalają chłopskie dobro“.**

Słowa te wiążą się ze samym **spotkaniem zakutych w kajdany chłopców.** To pewno były owe „nieświadome, nieodpowiedzialne, a może nawet na koszt agentów komunistycznych **działające** elementy“.

* * *

Pytam towarzyszy o tę chłopską akcję. Informują mnie, że trwa już od sześciu tygodni. **Powstrzymanie się od przywozu towarów do miasta jest dość powszechne. Odbija się to wyraźnie na rynku. Obroty spadły. Chłopi wykazują dużą solidarność. Z góry zaopatrzyli się w naftę, sól, cukier; te przygotowania wyraziły się wzmożonemi zakupami, które przed wybuchem akcji, wywołały nawet w Kowlu brak niektórych towarów.**

W związku z akcją nastąpiło szereg incydentów, a w następstwie represji, wyrażających się w „pacyfikacyjnych“ rewizjach na wsiach i masowemi aresztami. Porozumienia nikt nie próbował. Niema żadnych oficjalnych ciał kierujących chłopską akcją, wiadomo tylko, że jako hasła głoszą postulaty gospodarcze: zniesienie opłat za postoje w miastach, zniesienie kar administracyjnych, wyrównanie cen artykułów rolnych z przemysłowemi, oraz hasła polityczne utrzymane w ramach żądań demokracji politycznej.

* * *

Pięć tygodni trwa akcja bądź co bądź masowa, gdyż w miastach targi i jarmarki świecą pustkami. Codzień chłopcy wiejscy i starsi gospodarze zwiększają zaludnienie więzień i aresztów. Dzieje się to wszystko na dość dużym terenie kraju i... wokół panuje głucha cisza, jakby wszystko to było gdzieś za górami, za lasami. Czyżby tak dalekie były od nas już nasze kresy? Z.

Posiedzenie Zarządu Okręgowego S. L.

W dniu 2 października br. odbyło się w Krakowie **posiedzenie Zarządu Okr. S. L.** pod przewodnictwem p. prezesa Gruszki, poświęcone omówieniu sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się w ostatnim okresie na terenie Małopolski. Ponadto Zarząd omówił i uchwalił wnioski zgłoszone przez Komisję Gospodarczą, która obradowała w poprzednim dniu również w Krakowie. Na obydwu posiedzeniach zapadły ważne uchwały.

Do Adwokatów Ludowców!

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie postanowił zwołać **na dzień 17 października br. (sobota) zjazd adwokatów ludowców z Małopolski do Krakowa,** celem omówienia ważnych spraw, dotyczących ruchu ludowego. Zjazd odbędzie się w sali Domu Ludowego „Wisła“, ul. Radziwiłłowska 23. Początek o godz. 10-tej rano. Zaproszenia wysłane.

Gdyby jednak któryś z WP. Adwokatów i Aplikantów ludowców zaproszenia nie otrzymał, to prosimy uprzejmie o przybycie na zjazd.

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie.

W WIELKOPOLSCE POLICJA SZUKA BRONI NA WSI.

Policja państwowa przeprowadziła **rewizje u prezesa Stronnictwa Ludowego na powiat szamotulski, jak również u kilku innych mieszkańców, poszukując broni.** Rewizja nie dała rezultatów.

Szlakiem dziejów chłopskich

Przechodząc pamięcią drogi dziejów chłopskich, napotykamy postacie ludzi wielkich, polityków, myślicieli, historyków i poetów, którzy zgodnie stwierdzają, że dzieje chłopskie, to integralna część dziejów Polski. Stwierdzają oni, że nieprzerwane pasmo udręki chłopów jest plamą i krzywdą Polski a naprawę stosunków widzą w politycznym uświadomieniu i równouprawnieniu szerokich rzesz chłopskich. Tak myśleli ks. Skarga, Kościuszko, Świętochowski i wielu, wielu innych.

Znaczenie stanu chłopskiego widzą nawet zaborcy i przez zniesienie pańszczyzny starają się pozyskać chłopów dla swoich rządów.

Nadeszła wreszcie chwila, kiedy ruch chłopski staje się świadomym ruchem politycznym zrazu stanowym, dzielnicowym, aż wreszcie w Polsce odrodzonej jawi się postać wielkiego męża stanu i polityka *Wincentego Witosa*. Bystrym umysłem dostrzega trudności, jakie są do pokonania na drodze do pełnego zdobycia praw dla stanu chłopskiego.

Plan swój realizuje konsekwentnie i nieugięcie. Ustępuje, kiedy widzi, że siły rozporządzalne są za słabe do pokonania trudności, ustępuje z pola walki, ażeby uzupełnić i wzmocnić szeregi, ale nigdy nie spuszcza z oczu myśli przewodnej, *myśli wyrosłej z konsekwentnego przemyślenia historii.*

Ta praca systematyczna wydaje plony, stoimy wobec potęgi zorganizowanych politycznie chłopów, gotowych wziąć pełną odpowiedzialność za swoje i Polski losy. Manifestuje swoje dążenia chłop polski w prasie, na licznych obchodach, gdzie przedewszystkiem wykazuje imponującą karność i przywiązanie do wielkiej idei chłopskiej i jej twórcy. Wystąpienia te przechodzą oczekiwania nietylko obcych ale i swoich.

Przyszłość Polski zapowiada się w pięknych horoskopach, *staje do szeregu najliczniejsza warstwa narodu, świadoma, zdyscyplinowana i gotowa do ofiar. Do urzeczywistnienia tej pięknej przyszłości potrzeba tylko dobrej woli tak zwanych czynników decydujących.*

Pokazuje się jednak, że Polsce brak ludzi, którzyby zrozumieli swoją rolę dziejową. Brak ludzi umiejących wyciągać z faktów właściwe wnioski.

Po święcie ludowym, po Nowosielcach, znaleźli się ludzie mali, którzy starają się udawać, że nic nie było i nic nie widzą, albo też uważają, że to było, to ostatni atut jaki S. L. rzuciło na stół i obecnie można przejść do porządku dziennego nad dalszym rozwojem wypadków. Nie była to jednak ostatnia stawka.

Należy przeto zwrócić uwagę, że repertuar pokojowych demonstracji i występów nie został wyczerpany i że taktyka Stronnictwa Ludowego nie jest chwilową rozgrywką, lecz zjawiskiem historycznym o wielkiej doniosłości. Znaczenia tych zjawisk nie da się zaćmić rozwiązywaniem na własną rękę, postulatów, czy to w dziedzinie polityki zagranicznej, czy innych.

Będzie to zdarzeniem przełomowym w dziejach Polski odrodzonej, jeżeli po załatwieniu tych problemów w chwili obecnej bardziej naglących, zdobędą się czynniki decydujące na rozwiklanie głównego postulatu politycznie zorganizowanej siły chłopskiej i zrobią dla niej odpowiednie miejsce przy warsztacie pracy państwowej. Nie jest spełnianiem misji dziejowej urządzanie pokazów teatralnych i zabaw dla pozyskania mas ludowych. *Opowiadaniem bajeczek dla grzecznych dzieci, nie da się uśpić obudzonej potęgi uświadomionego ludu.*

Chłopi swojego pochodu do Polski ludowej, już nie przerwią. —

Pniok.

P. Nita zwolniony z Berezy

Z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej zwolniony został działacz Stronnictwa Ludowego włościanin Stanisław Nita ze wsi Szczurowa w pow. brzeskim (Małopolska).

P. Nita jest wiceprezesem zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Brzesku. Do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej zesłany został dnia 24 sierpnia.

Walka chłopów na Litwie

Z Kowna donoszą:

Z przebiegu rozprawy w procesie włościan w wojskowym sądzie w Kownie wyjaśnia się, jak głęboko przeniknął ferment wieś litewską. Latem i jesienią ub r. na zebraniach konspiracyjnych włościanie postanowili przystąpić do akcji przeciwrządowej. W myśl tych uchwał dn. 26 sierpnia zgromadziło się w Szaltupiach około 800 włościan, a w Prienach 1000. W Wejwerach włościanie zablokowali drogi, wstrzymując transporty z żywnością do miast. Interwencja policji spowodowała strzelaninę, dając w wyniku 15 ofiar zabitych i ciężko rannych po obu stronach. W Szyławotach włościanie zmusili policję do podpisania zarządzenia o zwolnieniu uwięzionych, po czym ruszyli do Iszlauzu, gdzie też zwolnili aresztowanych. Policja na rozprawie oświadczyła, że podczas tego ruchu spalono przeszło 100 chat. Bardzo charakterystycznem jest, że „Związek jedności wiejskiej", który przewodził w tym ruchu, jest częścią składową panującej partji tautininków.

Krwawe wypadki w Krzeczowicach przed sądem

Ogłoszenie wyroku

W czwartek, 1 b. m. zakończyła się **w Rzeszowie rozprawa przeciw oskarżonym o udział w zajściach w Krzeczowicach w dniu 2 lipca b. r.**

W środę 30 września i w czwartek, 1 b. m. przed południem, zeznawali **świadkowie obrony, którzy wykazali alibi całego szeregu oskarżonych, względnie ich bierne zachowanie w czasie zajść.** Cały szereg świadków z pośród robotników sezonowych i służby folwarcznej stwierdził, że wszystkie kategorie robotników przyłączyły się dobrowolnie do strajku.

W świetle tych zeznań aresztowania dokonane w nocy z 1 na 2 lipca, które były przyczyną krwawych zajść w dniu 2 lipca — okazały się zupełnie bezpodstawne.

Przed zamknięciem przewodu sądowego **obr. dr. Jedliński** zawnioskował przesłuchanie b. wicewojewody Syski, insp. min. Jabłonowskiego i min. Poniatowskiego na okoliczność, że **wysłanie asysty policyjnej z poleceniem likwidacji strajku było bezzasadne,** załączenie do akt księgi kar nakładanych na robotników krzeczowickich systematycznie i w niestosunkowej wysokości, **odczytanie akt prokuratury dla wykazania, że wszyscy niemal zabici i ranni odnieśli rany z tyłu,** przesłuchanie świadka d-ra Zasowskiego i d-ra Mayera na okoliczność, że **trzech rannych zmarło z powodu spóźnionej pomocy lekarskiej i że większa ilość rannych przez całą dobę nie była opatrzona.**

Wnioski te Sąd odrzucił.

W czwartek, 1 b. m., po południu, nastąpiły wywody stron.

Oskarżyciel, wiceprokurator p. **Mrazek,** ograniczył się do omówienia winy indywidualnej poszczególnych oskarżonych, zaznaczając, iż celowo pomija zagadnienia ogólniejsze. Nie mniej jednak prokurator, powołując się na społeczną szkodliwość zajść, żądał surowych kar dla oskarżonych.

Obrońca trzech pierwszych oskarżonych, **adw. dr. L. Grossfeld** odmalował tło zajść, podkreślając **nieludzkie wręcz warunki pracy robotników rolnych w Krzeczowicach** i zanalizował na podstawie wyników przewodu sądowego przyczyny krwawych zajść w Krzeczowicach. W szczególności podkreślił obrońca fakt, **stwierdzony nawet zeznaniami świadków oskarżenia, że strajk miał przebieg spokojny, że służba dworska spełniała prace konieczne dla utrzymania inwentarza i że wobec tego nie było żadnego zgoła powodu do wysłania ekspedycji karnej,** która w nocy z 1 na 2 lipca dokonała aresztowań. Zarządzenie zlikwidowania strajku, wydane przez ówczesnego wicewojewodę Syskę z odległości 150 km, było tym mniej uzasadnione, że właśnie w dniu 1 lipca zjechał do Krzeczowic zaopatrzony w pełnomocnictwa delegat Akademii Umiejętności.

Aresztowania, rewizje i zapowiedź likwidowania strajku wywołały wzburzenie, które spowodowało samorzutne zebranie się tłumu. Na tem tle omówił obrońca prawną stronę oskarżenia.

Obrońca dr. Wiktor Jedliński omówił winę indywidualną szeregu oskarżonych, podnosząc nadto, iż Krzeszowice są ubogą wsią, w której 700 mieszkańców posiada 700 morgów pola, podczas gdy folwark obejmuje z górą 1000 morgów najżyźniejszej ziemi. Podkreślił też dr. Jedliński, że **przez cały czas trwania strajku nie zjawił się inspektor pracy, który był najbardziej powołanym do ingerencji. Władze, a w szczególności starostwo nie zainteresowało się nawet tem, czy obowiązujący od lutego okólnik wojewody o płacach minimalnych robotników rolnych był wykonywany.**

Następny obrońca, **dr. Kloc,** omówił psychologię wsi, **jej wrażliwość na niesprawiedliwość i krzywdę, za jaką ludność Krzeczowic uznać musiała nocne najście policji;** omówiwszy kwestię winy poszczególnych oskarżonych, zaapelował obrońca o sprawiedliwy wyrok, uwzględniający materialne i psychologiczne podłoże.

Adw. dr. Wilusz podkreślił błędy i zaniedbania administracji i upór zarządu folwarku, które doprowadziły do zajść, i wykazał, gdzie należy poszukiwać właściwych winowajców.

•

W dniu 3 października w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie zakończyła się **rozprawa przeciwko 18 oskarżonym o udział w zajściach w Krzeczowicach w dniu 2 lipca 1936 r.**

W wyniku rozprawy Sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonych Piotra Kamińskiego i Piotra Picurę na karę więzienia po dwa lata, oskarżonego Adama Noska na 8 miesięcy więzienia, Mikołaja Romanika, Józefa Gruszczaka po dwanaście miesięcy, czterech dalszych na karę od 10 do 18 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na pięć lat, siedmiu dalszych oskarżonych na osiem do 10 miesięcy z zawieszeniem na trzy lata. Oskarżonego Błażeja Fudalego Sąd postanowił uniewinnić z braku dowodów winy.

W uzasadnieniu wyroku Sąd podkreślił, że dał wiarę zeznaniom świadków inż. Zegartowskiego i aspiranta policji Pasierskiego.

Rozwiązanie organizacyj wolnomyślicielskich

w całym kraju

W dniu 1 bm. p. Komisarz Rządu woj. Wł. Jaroszewicz zarządził rozwiązanie Polskiego Związku Myśli Wolnej, wraz ze wszystkimi oddziałami, znajdującymi się **na terenie całego kraju.**

Motywy rozporządzenia stwierdzają, że działalność zarówno centrali, jak wszystkich oddziałów Polskiego Związku Myśli Wolnej, wykraczała przeciwko obowiązującym prawom oraz zagrażała bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu w Państwie. Organizacja ta poza centralą warszawską posiadała n prowincji 20 oddziałów, m. in. **Katowicach, Krakowie,** Poznaniu, Łodzi, Łomży, Ostrowie Wielkopolskim, Kielcach it.d. Prezesem Zarządu głównego był **prof. dr. Zygmunt Radliński,** zaś wiceprezesem **prof. Czarnocki.** Przed kilku tygodniami Stowarzyszenie Wolnomyśliceli zostało zawieszone i lokal organizacji opieczętowany. Przeciwko niektórym członkom organizacji wolnomyślicielskiej prowadzone jest dochodzenie prokuratorskie **za działalność wywrotową.**

Urzędy wojewódzkie i starościńskie w miejscowościach, gdzie znajdują się oddziały tego związku, **otrzymały polecenie likwidacji wszystkich komórek wolnomyślicielskich.**

W najbliższych dniach zostanie mianowany **likwidator Polskiego Związku Myśli Wolnej,** który przeprowadzi finansową likwidację stowarzyszenia i w miarę istnienia funduszów organizacyjnych ureguluje ewentualne pretensje wierzycieli. W związku z rozwiązaniem Polskiego Związku Myśli Wolnej publiczna działalność jego członków w kierunku zakładania podobnych komórek organizacyjnych, **zostanie zakazana.**

Ladis Kiepura skazany na grzywnę

Ladis Kiepura, znany śpiewak, brat Jana Kiepury, **skazany został przez sąd grodzki we Lwowie na zapłacenie grzywny 50 zł, z zamianą na 10 dni aresztu, za obrazę armii polskiej w czasie urządzonego tam alarmu lotniczego.**

Poradnik prawniczy

UBIEGANIE SIĘ O ZAPOMOGĘ POGRZEBOWĄ.

W myśl art. 18. ustawy inwal. zapomoga pogrzebowa przysługuje osobom pozostałym *po zmarłych inwalidach,* którzy byli uprawnieni do zaopatrzenia pieniężnego przed śmiercią, względnie osobom, które poniosły koszta pogrzebu. O ile osoba trzecia poniosła koszta pogrzebu (nie ktoś z rodziny) wówczas także i ta osoba ma prawo starać się o zapomogę pogrzebową.

Osoba starająca się o zapomogę pogrzebową (w myśl art. 18. ust. inwal.) winna postarać się o zaświadczenie zarządu gminnego potwierdzone przez urząd parafialny oraz starostwo na stwierdzenie, że koszta pogrzebu zmarłego inwalidy nie zostały pokryte z funduszów publicznych (państwowych lub samorządowych) ale, że koszta te pokryła zainteresowana osoba z własnych funduszów.

Po wystaraniu się o takie zaświadczenie wnosi się prośbę do Izby Skarbowej i Izba Skarbowa zapomogę przyznaje.

Zapomoga pogrzebowa równa się jednomiesięcznej zasadniczej rencie zupełnego inwalidy w wymiarze zależnym od miejsca śmierci zmarłego w myśl art. 17 ust. inw. (112,50 zł., 99 zł., 78,75 zł.) O ile zapomoga przysługuje z tytułu innej ustawy uprawnionemu służy prawo wyboru.

O ile koszty pogrzebu pokryte zostały ze środków publicznych, prawo do poboru zapomogi pogrzebowej upada.

Po wdowach i rodzicach zmarłych, ustawa zapomogi pogrzebowej nie przewiduje.

SPRAWA BADANIA WDÓW WOJENNYCH PRZEZ LEKARZY POWIATOWYCH

Wdowy po poległych na wojnie, które nie mają ukończonych 50 lat życia, oraz nie mają na utrzymaniu dziecka niżej 15 lat, mają prawo do zaopatrzenia tylko wówczas, jeżeli przedłożą świadectwo lekarza powiatowego, że są conajmniej 66 i ⅔ proc. niezdolne do zarobkowania.

Zdarzają się wypadki, że Izby Skarbowe odmawiają nieraz wydania zarządzeń badania wdów przez lekarzy pow. wychodząc z założenia, że wdowa winna sama wystarać się i przedłożyć odpowiednie świadectwo od lekarza. Wdowa zaś udająca się do lek. powiatowego spotyka się z odmową lekarza, który nie mając polecenia Izby Skarbowej nie chce świadectwa wydać.

Kwestję tę reguluje okólnik Min. Opieki Społ. Nr. 54/35 z dnia 27 XI. 1935, Nr. Zn. 3 a (2—5) Dz. Urzęd. Min. Op. Społ. Nr. 21 z 30. XI. 1935) w ten sposób, że *lekarze powiatowi wydać mogą takie świadectwa napodstawie wniosku Izby Skarbowej,* co do stopnia utraty zdolności zarob. wdów.

Właściwym do wydania tych świadectw jest lekarz powiatowy miejsca zamieszkania danej wdowy, który badania takie wykonuje zazwyczaj w lokalu urzędowym a poza tym lokalem tylko w drodze wyjątku, gdy wdowa jest obłożnie chorą.

Z uwagi na powyższe zarządzenie wdowy winny podania stosowne kierować wprost do Izby Skarbowej a ta obowiązana jest wniosek taki przesłać do właściwego starostwa.

Okólnik ten nie wspomina o sierotach wojennych, ale postanowienie to przez analogję stosuje się również i do sierot.

Dr. Stanisław Grodziski

POŻAR W TRĄTNOWICACH

W ostatnich dniach wybuchł pożar w zagrodzie ludowca *Stefana Krzywonosa* we wsi Trątnowice gm. Niedźwiedź woj. kieleckie. *Pożar strawił wszystkie zabudowania wraz z plonami,* pozostawiając ob. Krzywonosa wraz z rodziną bez żadnych środków do życia na cały rok. Przyjaźń i związek jaki łączy wszystkich ludowców, nakazuje nam, przedewszystkiem ludowcom sąsiadom dopomóc w nieszczęściu pogorzelcowi.

PIERWSZA SEKCJA KOBIET W POWIECIE KRAKOWSKIM

Dnia 4 października została zorganizowana Sekcja Kobiet Koła Stronnictwa Ludowego w Rybnej pow. Kraków. Na zebranie przybyło 21 kobiet, przeważnie żon miejscowych ludowców. Przewodniczyła ob. *Katarzyna Wojasowa.* Referat na temat „Dlaczego kobieta wiejska powinna się zająć polityką?" wygłosiła *H. Mierzwina,* poczem odbyła się dyskusja, a po niej wybrano kierownictwo owej Sekcji. Kierowniczką wybrano ob. *Wojasową Katarzynę,* sekretarką *Kramarczykową Bronisławę,* skarbniczką *Malikową Agnieszkę.*

W najbliższym czasie Sekcja zamierza urządzić u siebie kurs hygieny.

Sekretarka: *Kramarczykowa Bronisława.*

Co piszą inni?

Konserwatyści przeciw „naprawiaczom“

Walka konserwatystów z „naprawiaczami“ toczy się bez przerwy. Przy każdej sposobności przeciwnicy wbijają sobie szpilki. Np. „Czas“ wiadomość o Instytucie Kultury Wsi zaopatrzył taką uwagą:

„Jako kandydatów na prezesa wymienia się w kołach zbliżonych do ministra rolnictwa sen. Felicjana Lechnickiego, na dyrektora p. Wojtysiaka, obecnego dyrektora C. T. O. i K. R. męża zaufania p. Malskiego. O ile pogłoski powyższe miały by się sprawdzić, Istytut Kultury nabierze odrazu wyraźnego oblicza naprawiackiej maści politycznej, dostarczając jej kilku nowych posad.“

Inny organ ziemiański, wileńskie „Słowo“ celując w „naprawiaczy“, atakuje woj. Grażyńskiego. W swoim czasie „Słowo“ posądzało p. Grażyńskiego, że redaguje „Pol. Zach.“ teraz znowu zajęło się ogłoszeniami „Pol. Zach“. Chodzi mianowicie o 56 stronicowy numer na św. Michała.

„Samych portretów wojewody jest kilkanaście. Wojewoda Grażyski po cywilnemu, w mundurze, profil lewy, profil prawy, przyjmuje delegacje, sypie kopiec, chodzi po ulicy, odwiedza fabrykę.

Kto płaci za to wszystko? 56 stronic, ależ to rozmiar pisma, jak na polskie stosunki wręcz niebywały! Oto w numerze poświęconym 10-leciu wojewody, mamy 20 stronic ogłoszeń różnych, będących pod państwowym, lub konkursowym zarządem a także prywatnych zakładów przemysłowych, kopalni, hut, etc. Tak się jakoś dziwnie złożyło, że ze względów oczywiście czysto handlowych, te wszystkie zarządy uznały za pożyteczne dla powierzonych swej pieczy przedsiębiorstw, umieszczanie ogłoszonek po pół strony, właśnie na św. Michała p. wojewody Grażyńskiego.

Tak jak było dawniej. Na imieniny pana lennego, hrabiego, czy barona, musiał taszczyć kmieć kurę, kaczkę, lub gęś tłustą. Dzisiaj fabryki, będące w zarządzie państwa, taszczą ogłoszenia na imieniny.“

Czyż to tylko na Śląsku tak jest? Czy p. Mackiewicz nie przypomina sobie, ile to ogłoszeń bywało w pękatych numerach pism sanacyjnych na 19 marca lub 6 sierpnia.

Oprócz ogłoszeń obfitym źródłem gotówki są dla niektórych pism subwencje, o czym zresztą dziennik wileński już nieraz pisał. Bywały też stosowane takie metody, jak przymus prenumerowania, przymus ogłaszania się, dogodne kredyty, ulgi w świadczeniach publicznych (np. socjalnych).

Tak, są pisma uprzywilejowane. Niejeden obywatel musi im „taszczyć tłustą kaczkę“. Innym natomiast pismom nietylko nie napędza się tłustych kur lub kaczek, ale niechno tylko na szpalty pisma zabłąka się jakaś chuda kaczka dziennikarska, już grozi się Berezą...

„Słowo“ pisze jeszcze:

„Zdaje się, że „Polska Zachodnia“ pobiła światowy rekord w dziale panegiryku. Chociaż w tym mamy wogóle dużo talentów. Należy żałować, że Olimpiada nie uwzględniała tej dziedziny. Napewno uzyskalibyśmy lepsze miejsce, niż w innych gatunkach sportu. Dziś dowiadujemy się z tejże „Polski Zachodniej“, że miasto Chorzów buduje szkołę im. Michała Grażyńskiego.

Premier Sławoj-Składkowski wydał kilka okólników o znaczeniu zasadniczym: o stosowaniu nowej ortografii, o nie polowaniu w lasach państwowych i inne. Miejmy nadzieję, że wyda także okólnik, aby szkoły, mosty, ulice nazywane były wyłącznie imionami wielkich zmarłych, a nie wielkich żywych. Będzie to i moralniej i przyzwoiciej i praktyczniej. Nie zapomnijmy bowiem, że żywi zawsze mogą zgotować kłopot i że tam, gdzie jest moda chrzczenia nazwiskami żywych ludzi, tam często powstaje konieczność przezywania po pewnym czasie.“

Należy przyznać, że nazywanie ulic imionami żyjących już się przyjęło. Nikt się tym nie gorszył, że powiedzmy gdzieś w Wilnie powstała ul. gen. Rydza-Śmigłego, a gdzieindziej Hallera lub Paderewskiego. Ale trzeba baczyć, by zasługi dla danego miasta były niewątpliwe, bezsporne i wystrzegać się należy obrzydliwej przesady. Niestety, od maja 1926 r. pochlebcy i lizusy hulają bezkarnie. P. Prystor piętnował w r. 1934 takich „gorliwców“, co to stawiali wnioski o budowanie pomników Piłsudskiemu, a potem zgłaszali się do rządu Piłsudskiego po pieniądze na pomnik. Czy jednak upomnienia p. Prystora poskutkowały?

Rekord pośpiechu w składaniu hołdów pobił p. Kapellner-Kaplicki, który jeszcze za życia Piłsudskiego zaczął sypać mogiłę na Sowińcu.

•

Echa zmian w Wilnie

W „Kur. Wileńskim“ znajdujemy tekst pisma, jakie min. Świętosławski wystosował do b. kuratora wileńskiego, Szelągowskiego.

„Odpowiadając na pismo Pana Kuratora z dnia 24 lipca br. komunikuję, że przeniesienie Pana Kuratora w stan nieczynny nie stoi w związku z nadużyciami, ujawnionemi w szkole rzemiosł budowlanych w wyniku dochodzenia przeprowadzonego przez Pana oraz Okręgową Izbę Kontroli, jak to Pan podał w swem piśmie.

Dodam nadto, że zarządzenie moje musiało nastąpić, mimo, że w Ministerstwie znane są i całkowicie doceniane zasługi i działalność Pana Kuratora w okresie przed odrodzeniem i po odrodzeniu Polski.

Minister
(—) W. Świętosławski“.

Szkoda, że nie wiemy, dlaczego to zwolnienie p. Szelągowskiego „musiało“ nastąpić. Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że dobrze zrobiono, ogłaszając ten list. P. Szelągowski byłby bowiem narażony na krzywdzące podejrzenia.

Okazuje się zatem, że krótkie komunikaty o dymisjach nie wystarczają. Lepiej zawsze postawić sprawę jasno.

Światła, światła jak najwięcej! Niech kraj wie, dlaczego robi się zmiany w szkolnictwie, sądownictwie i administracji.

•

Jacy Żydzi emigrują?

Żydowski „Nasz Przegląd“ twierdzi, że nie wydaje się rzeczą prawdopodobną, aby masa żydowska mogła wyemigrować przed rokiem 2.000.

„Motorem syjonizmu jest wola żydowska, dążenie, nie zaś ucieczka. Gdyby nie od Anglików, lecz od nas zależało wpuszczanie żydów do Palestyny, nie moglibyśmy otworzyć naoścież wrót kraju przed wszystkimi żydami — wycieńczonymi, nieprzysposobionymi do pracy twórczej, pozbawionymi zasobów materialnych i fachowego przygotowania do kolonizacji. Imigracja ludzi bezsilnych, złamanych duchowo i fizycznie, niewykwalifikowanych, nietwórczych — byłaby ciężarem, klęską dla Palestyny, tak samo, jak dla każdego innego kraju o pojemności imigracyjnej. Nie władza mandatowa, lecz Organizacja Syjonistyczna dobiera materiał ludzki, dokonywa selekcji, przysposabia młodzież przez t. zw. „hachszarę“.

Nadzieje antysemitów na skuteczność ucisku i ekscesów są płonne. Gdyby ucisk wystarczał, wszyscy żydzi niemieccy byliby już w Palestynie. Ale po straszliwym nacisku nazistycznym, który wywołał oburzenie w świecie kulturalnym — wyemigrowało z Niemiec do Palestyny kilkanaście zaledwie tysięcy żydów.“

Panowie Żabotyński i Grynbaum są innego zdania. Stwierdzają oni bardzo słusznie, że Żydzi muszą emigrować nie tylko dlatego, że jest Palestyna, ale dlatego, że w Polsce jest ich zbyt dużo.

•

Sądownictwo a społeczeństwo

W „Głosie Sądownictwa“ ukazał się artykuł p. Salewicza o stosunku społeczeństwa do sądownictwa. P. Salewicz oświadcza, że ambicją sądownictwa powinno być odbudowanie zaufania obywatela do władzy.

Na to „Głos Narodu“ zauważa:

„Istotnie, sądownictwo może odegrać rolę pomostu między społeczeństwem, a władzą państwową. Kiedy? Wtedy, kiedy jest od niej niezależne. Na tym polega wielkie, nadzwyczajne dobrodziejstwo przyjęcia teorii Monteskiusza o podziale władz, że odgraniczyła od siebie: władzę wykonawczą i sądowniczą. Na tym polegał postęp wieku XIX w stosunku do przeszłości, że sąd stanął w społeczeństwie jako instytucja niezależna od administracji i wolna od jej wpływów... Jeśli, gdzie hasło równości obywatelskiej znalazło szczęśliwą realizację, to nie gdzieindziej, tylko w swobodnym i wolnym od nacisku administracji sądownictwie.“

Prawie codziennie, pisze dalej „Głos Narodu“, dowiadujemy się o przesunięciach na wyższych stanowiskach sądownictwa. Te przesunięcia powinny być dokonywane wyłącznie pod kątem widzenia fachowych i moralnych wartości kandydatów.

Listy i korespondencje

Poświęcenie sztandaru w Gorlickiem

Dnia 20 września br. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Koła S. L. w *Paszkówce* pow. Gorlice. Na uroczystość tę zebrało się około 4 tyś. ludzi i 5-cioma sztandarami ludowymi. Uroczystą Mszę polową odprawił, oraz dokonał poświęcenia sztadaru ks. kanonik Br. Michałowski, poczem odbyło się zebranie. Na przewodniczącego powołano p. Lewińskiego Tomasza, referat polityczno-gospodarczy wygłosił Martyka Franciszek, poczem odbyło się wbijanie gwoździ. Gwóźdź w zastępnie nieobecnego prezesa Wincentego Witosa wbił p. Martyka. W dyskusji zabierali głos dr. Niewola-Staszkowski, który wzywał chłopów, aby stawali tłumnie pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, oraz p. Gańczewski Stanisław.

Pięknie deklamowały: Elżbieta Kordzikowska, p. Teresa Żołdakówna i Rybówna z Ciężkowic i p. Lewiński.

Pod koniec zebrania uchwalono rezulucję, poczem zebrani odśpiewawszy pieśń „Gdy naród do boju“ wśród okrzyków na cześć Stronnictwa Ludowego zakończyli zebranie.

Brzeźniak Władysław — *prezes*
Braniec Ignacy — *sekretarz*

Konsolidacja czy robijanie chłopów

Przemyślany. Znane jest przysłowie, że tonący chwyta się brzytwy. To też jesteśmy świadkami, jak w naszym powiecie różne figury sanacyjne, moralnie zbankrutowane, dla ratowania swoich wpływów i korzyści, rozpoczęły akcję pod hasłem „konsolidacji wszystkich Polaków na Wschodzie“.

Tym czasem odpowiada bezwzględnej prawdzie, **że my chłopi jesteśmy skonsolidowani**, że jesteśmy zorganizowani pod sztandarem S. L. i nietylko nie potrzebujemy pomocy sanacyjnej, ale przeciwnie bronimy się przed nią od 10 lat, gdyż mamy tysiące dowodów, że dąży stale do rozbicia nas i ściga nas na każdym kroku.

Przecież po 15 sierpniu, **który był niezbitym dowodem naszej konsolidacji**, ściga się nas dochodzeniami i protokółami.

Na tej podstawie twierdzimy, że hasło konsolidacji, głoszone przez sanację, **jest obłudą i nie ma na celu dobra sprawy polskiej, którą my chłopi reprezentujemy.** Bo któż jest pozą nami? Garstka urzędników i kilkunastu obszarników. Jeżeli się nas rozbija, jeżeli się nami pomiata — to o jakiej „konsolidacji“ myśli sanacja. Faryzeusze biblijni byli aniołami wobec sanacyjnych.

My chłopi polscy nie czekając na niczyją pomoc, prowadzimy dalej naszą pracę pod znakiem S. L. które nas jedynie łączy i w przyszłości łączyć będzie.

Pod warunkiem...

Niema tygodnia, żeby nas nie wzywano do składania dobrowolnych ofiar na rzecz najrozmaitszych instytucyj. Żądają od nas po 1 kg żyta na jedno, po 2 kg na drugie i t. d. Inicjatywę dają różne osobistości sanacyjne, urzędnicy przyjeżdżają na wieś, robią się wielkimi patriotami na nasz rachunek i naszym kosztem.

Z jednej strony nam nie pozwalają prowadzić samodzielnie pracy społecznej, ścigają za to i karzą; zaś z drugiej strony żądają od nas pomocy na rzecz akcji przez nich prowadzonych.

My doceniamy znaczenie takich instytucyj, jak LOPP, FON, FOM i t. d. My się nie odmawiamy od składania na ich rzecz dobrowolnych ofiar. **My jesteśmy gotowi dać ze siebie nawet ostatnią koszulę,** ale pod warunkiem, że zmieni się system, przygniatający nas swym ciężarem, że odzyskamy prawa obywatelskie nam należne.

W obecnych warunkach, ubliżających naszej godności chłopskiej, wykluczających nas poza nawias życia publicznego — **my chłopi jesteśmy moralnie zmuszeni wstrzymać się od składania wszelkich dobrowolnych datków i ofiar** na rzecz instytucji społecznych, w których my bezpośrednio nie pracujemy i żadnego prawa kontroli nie mamy.

Jeden w imieniu wszystkich.

„Opiekunowie“ rolnictwa na Śląsku

Przed niedawnym czasem poruszyliśmy niezdrowe stosunki zaistniałe na terenie rolnictwa śląskiego, dając wyraz konieczności uzdrowienia anormalnego stanu rzeczy. Niestety po dawnemu skompromitowani menerzy łowią rybki w mętnej wodzie i mimo niewątpliwie dobrej woli ze strony pewnych czynników na Śląsku „umiejętnie“ i „skrzętnie“ paraliżują wszelki odruch zdrowy, zdążający do naprawy tego stanu rzeczy, a tem samem ku pożytkowi sprawy narodowej na Śląsku. Słusznie przeczuwają, że z chwilą wyjaśnienia się sytuacji ich pozycje i stanowiska będą stracone, gdyż okaże się w świetle rzeczowej i prawdziwej krytyki bałagan pracy „twórczej“ menerów, którzy tylko dzięki nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności opanowali prace społeczne i gospodarcze na terenie rolniczym Śląska. Owoce tej pracy rolnictwo śląskie odczuwa na własnej kieszeni, zatracając z dnia na dzień wartości, nagromadzone za czasów zaborczych. A przecież czynniki miarodajne winny być dobrze poinformowane o faktycznym stanie rzeczy. Śląski Zw. Kółek Roln. (twór z nieprawdopodobnego zdarzenia) raportuje „urbi et orbi“, że ma 270 kółek zorganizowanych 6000 członków i że pod jego wpływami znajduje się 80 proc. rolnictwa włościańskiego. A tymczasem składek za cały czas istnienia (za pół roku) wpłynęło **łacznie 43.60 zł.** (Cyfry te są podawane w „Rolniku“ świadomie nieprawdziwie i odnoszą się do kółek zorganizowanych w Śl. Związku Rolników). Za to subwencje z pieniędzy publicznych obficie wpływają po to, by urzędnicy wisieli w oknach „biur“ (z resztą pustych), wyglądając z utęsknieniem członków-chłopów, którzy się uporczywie nie zjawiają, choćby z tego względu, że urzędnicy **nie umieją skoncypować najzwyklejszego podania.** Sic! Za to w Izbie Rolniczej wre „gorączkowa praca (lecz nie w terenie) w dziedzinie zwalniania niewygodnych sobie a twórczych jednostek na rzecz posłusznych, choć niekwalifikowanych nowych sił (np. dla ogrodnictwa „fachowiec“ z rolniczym wykształceniem i rolniczą praktyką) z równoczesnymi konferencjami dyrektora z b. (na szczęście rolnictwa) prezesem Izby. Widocznie ciekawe czynią się przygotowania dla powtórnego ogłupiania społeczeństwa i kontynuowania rozkładowej pracy w celu osiągnięcia swoistych korzyści, czy to moralnych, czy materialnych, oraz utrzymania dyletantyzmu i demagogii w dziedzinie pracy społeczno-gospodarczej. Dlatego świadomie sabotuje się najrozmaitszymi sposobami zdrowy odruch ze strony wspomnianych czynników, zdążających do znormalizowania stosunków rolniczych na Śląsku, stosunków, które jak nam wiadomo z kompetentnego źródła, niezmiernie szkodliwe echo wywołują po **stronie Śląska Opolskiego,** jak również Cieszyńskiego.

Wiemy, że źle jest. Niechaj wreszcie uczciwy element fachowy i włościański dojdzie do głosu i pracy. Czas skończyć z pracą dyletancką i rozkładczą. M e n e r z y pasożyty niechaj będą odcięci od żłobu i demoralizującej społeczeństwo rolnicze pracy i wyczynów. Rok 1937 za pasem. Dlatego w imię dobra rolnictwa górnośląskiego „dzisiejsi“ panowie niechaj się staną „wczorajszymi“, a nowy i społecznie zdrowy element niechaj wreszcie dojdzie do głosu i pracy dla dobra rolnictwa, dobra narodowego na Śląsku.

BACZNOŚĆ JORDANOWSKIE!

W dniu 11 października 1936 r. (w niedzielę) odbędzie się poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego *w Malejowej-Jordanów*, na którą to uroczystość zaprasza Zarząd Koła wszystkich członków i sympatyków Str. Ludowego w Jordanowskiem. Punkt zborny o godzinie 8 rano na roli „Kurówka“ obejście Franciszka Jąkały, prezesa Koła S. L. w Malejowej. W razie odmowy zezwolenia władz administracyjnych na pochód i zgromadzenie, poświęcenie odbędzie się w ramach uroczystości kościelnej.

Prezes Koła S. L. w Malejowej
Franciszek Jąkała

•

PIŃCZÓW. W niedzielę, **18 października** we wsi **Tempoczowie** odbędzie się poświęcenie i wręczenie sztandaru miejscowego koła S. L. Na powyższą uroczystość zarząd koła zaprasza wszystkie koła Stronnictwa Ludowego i koła Młodzieży Wiciowej, znajdujące się na terenie powiatu pińczowskiego. Zbiórka o godzinie 9-tej przed kościołem w **Skalbmierzu,** skąd wyruszy pochód do Tempoczowa.

Jakób Jaśkiewicz
prezes koła.

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie — co to będzie! — co to będzie" —

P. Koc montuje program. Czyni to w wielkiej tajemnicy. Od czasu do czasu tu i tam puszcza się baloniki próbne, które po kilku dniach pękają bez wielkiego huku i bez rezultatu. Bada się nastroje społeczeństwa. Chwyci, nie chwyci? Ta nowa gra jednym się podoba, innym nie. Grupy i grupki sanacyjne na gwałt zgłaszają swe pretensje, przedstawiają swoje programy, wkładki i przyczynki. P. Koc ogląda je ze wszystkich stron i milczy. Chowa pod korcem. Skorzysta, nie skorzysta? Grupy i grupki sanacyjne oczekują na wynik z niepokojem. Nie wiedzą. Tymczasem szukają poparcia dla swych argumentów w — nastrojach społeczeństwa. „Kurier Poranny" ucieszył się bardzo z wyników wyborów w Łodzi, mimo, że wykazały one, iż sanacji w społeczeństwie niema. Organ lewego skrzydła obozu rządowego sądzi jednak, że wyniki łódzkie wzmocnią pozycję sanacyjnej lewicy. Konserwatyści bronią się przed widmem radykalnej reformy rolnej. Jedni się boją o posady, drudzy o majątki. Inni chcą posad. Chcą „odgrywać rolę". Czują się powołani. Zgłaszają swe usługi. Wszyscy chcą ciągnąć łańcuch. Ale każdy w inną stronę.

Za zamkniętymi drzwiami

Tymczasem najwyższy areopag radzi. W tajemnicy, ale niezupełnej. Od czasu do czasu wydostanie się przez zamknięte drzwi jakaś wieść głucha i ponura. Mówi się więc, że pan Koc niema zaufania do swojskiego towaru. Woli obce wzory. Czyta „Mein Kamf" i mowy Mussoliniego. Przecież w rachubę może wchodzić tylko taki system, w którym byłoby miejsce na wodza i jego doradców. P. Koc skłania się zatem podobno do systemu korporacyjnego, opartego na wzorach faszystowskich. W skład jego formuły ma wchodzić poza tym trochę nacjonalizmu i szczypta antysemityzmu. Nie wszyscy ponoś jednak podzielają jego zdanie. Kilku młodszych członków areopagu wskazuje na mały kłopot: społeczeństwo. Radzą szukać kontaktu i porozumienia ze społeczeństwem. Przedkładają, że nadbudowa bez szerokiej podstawy społecznej będzie krucha i nietrwała.

Rozmowy

Zwolennicy współpracy ze społeczeństwem czynili nawet pewne próby w tym kierunku. Odbyto szereg rozmów z ludzmi raczej neutralnymi, niezaangażowanymi czynnie w żadnym stronnictwie, choć zaliczającymi się do opozycji przeciwko obecnemu systemowi. Wszędzie odpowiedź była ta sama: Możemy rozmawiać na ten temat ale dopiero po usunięciu tych, na których opinia powszechna wskazuje jako na odpowiedzialnych za dzisiejsze zło i obecny stan rzeczy, wymagający na wszystkich odcinkach gruntownej naprawy. Naturalnie, spotkali się z odmową. Przecież dla tych właśnie ludzi, których usunięcia domagano się, szuka się sposobów z cementowania i rozwinięcia systemu, przez nadanie mu nowych form. Może była w tym pewna sposobność. Zmarnowano ją. Nie umiano z niczego zrezygnować a już najmniej z rzeczy osobistych. Nie umiano zrozumieć, że bez tego nie może być mowy o nawiązaniu już nietylko współpracy ale jakiegokolwiek kontaktu ze społeczeństwem, które ma żywe odczucie konieczności przywrócenia zasad moralnych w życiu publicznym i wie, że nie może być mowy o zmianie systemu bez zmiany ludzi, którzy ten system tworzyli i tworzą.

Materiał etnograficzny

Istotna i jedyna racja bytu takiej organizacji państwowej, jak hitlerowska i faszystowska, polega na zaktywizowaniu i wyzyskaniu dla dobra ogólnego sił całego społeczeństwa. Nie wystarcza tu „wola kierownicza". Trzeba umieć trafić do duchowych sił narodu, wskazać mu wielką ideę, zdolną porwać społeczeństwo, wydobyć trwały zapał i entuzjazm, który jedynie jest motorem wielkich ruchów społecznych i wytwarza gotowość do koniecznych poświęceń i ofiar. Ci ludzie dowiedli, że nie mają do tego warunków i nie potrafią tego uczynić. Ale nie chcąc odejść.

Społeczeństwo pozostaje zatem nadal jedynie — jak mówi Polityk, „materiałem etnograficznym", olbrzymim ghettem narodowym, odrutowanym i odciętym, pomiędzy systemem „silnych rządów" a biurokracją. Społeczeństwo? Naród? Niewiele kłopot. Da się zrobić.

Szare eminencje

P. Cat Mackiewicz pisał w „Słowie" nr. 263: „Stworzyliśmy program polityczny w naszej konstytucji zawarty, nie wykonaliśmy go, szukamy czego innego..."

Jak określić formalny ustrój Polski? A jak faktyczny? Kto u nas rządzi? Niewątpliwie, istnieje rząd, Sejm, ale istnieją też instytucje i osobistości, nie przewidziane konstytucją sanacyjną a wywierające olbrzymi, przemożny wpływ na nasze życie państwowe. Wśród tych osobistości, trzymających się za kulisami, na czoło wysuwają się dwie, o których mówi się coraz więcej. P. Miedziński, który nie zajmuje żadnego oficjalnego stanowiska, zadawalając się tytułem naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" i p. Kawecki, zastępca p. Składkowskiego w ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Szare eminencje reżimu. P. Miedziński wziął berło po p. Stpiczyńskim, jako spec od ideologii, p. Kawecki jest specem od „materiału etnograficznego". P. Koc konferuje z nimi bardzo często. Inni panowie również.

Koepenick z Wilna

Pan Koc montuje program. Wszyscy, na każdym szczeblu drabiny biurokratycznej, pytają się: co będzie? Kto odejdzie a kto przyjdzie? Bo to pytanie jest dla nich najważniejsze.

Tylko w takich warunkach mogła się wydarzyć historia, jaką opowiadają sobie w Wilnie. Panowie K. i W., niedawno odeszli po angielsku na zasłużony spoczynek. P. W., poza innymi zaletami, miał jedną, bardzo w dzisiejszych czasach potrzebną. Umiał i lubiał grać w karty. Grywał przeważnie z komornikami, ale nic w tym dziwnego, bo kto inny ma dzisiaj pieniądze? Różnice w grze były zazwyczaj duże a ich likwidacja bardzo prosta. Gdy p. W. wygrał dajmy na to 4 000 zł., inkasował pieniądze i sprawa załatwiona. Gdy przegrał taką samą sumę, skreślał dwa zera, płacił 40 zł. i sprawa również była załatwiona ku obopólnemu zadowoleniu.

Mówiono o tym w mieście i w najbliższym otoczeniu szczęśliwego gracza, ale po cichu. To też gdy z Warszawy przyjechało kilku niedyskretnych panów i zaczęło badać również i tajemnicę szczęścia w grze p. W., nikt nie chciał nic powiedzieć. Panowie z Warszawy zachodzili w głowę, dlaczego? Dopiero później, po usilnych staraniach zagadka się wyjaśniła. Otóż p. W. przed przyjazdem niedyskretnych panów zwołał swoich współpracowników i powiedział im mniej więcej w ten sposób:

— W najbliższym czasie nastąpi zmiana na najwyższym stanowisku w naszej instytucji. P. X. odchodzi, a ja przychodzę na jego miejsce. Panowie rozumieją?

Uwierzono mu. Dlaczego nie miano uwierzyć?

Sanacyjna perła

Na zarządzenie sędziego śledczego Sądu Okręgowego w **Katowicach** policja aresztowała Henryka Józefa **Służewskiego** z Katowic. Aresztowany podawał się za „majora Wojsk Polskich w rezerwie", „legionistę" i ostatnio pracował jako **profesor w Śląskich Zakładach Technicznych w Katowicach.**

Jak wykazały dochodzenia, Służewski dostał się na to stanowisko, przedkładając dyplomy Politechniki lwowskiej i belgijskiej w Liege, które **były zręcznie fałszowane.** Poza tym był on już **trzykrotnie karany za różne przestępstwa** i — jak stwierdzono — otrzymawszy kategorię „D", został zwolniony z wojska jako szeregowiec.

Służewski obracał w wyższych sferach „elity sanacyjnej" na Śląsku i nosił stale w klapie marynarki najwyższe odznaczenie wojskowe **„Virtuti Militari"**, oczywiście bezprawnie.

Poza tym Służewski był przed pół rokiem **referentem działu ideowo — propagandowego w Polskim Radio w Katowicach** i wygłaszał przed mikrofonem referaty o ideologii marszałka Piłsudskiego.

Dochodzenia wykazały, że Służewski nie ukończył **nawet ani jednego roku na żadnej z politechnik i jest zwykłym nieukiem.**

Charakterystyczną jest rzeczą, że o „koepenikiadzie" Służewskiego opowiadano sobie wiele w sferach, w których przebywał już przed pół rokiem. Aresztowanie Służewskiego wywołało w tych sferach olbrzymie poruszenie. Dochodzenia prowadzi nadal sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach wraz z prokuratorem. Dalsze szczegóły trzymane są ze względu na dobro śledztwa w tajemnicy. (ag)

Ukraińcy niezadowoleni z „ugody"

UNDO o stosunkach polsko-ukraińskich

Ze Lwowa donoszą:

Centralny Komitet UNDA odbył posiedzenie, na którym rozpatrywane były zagadnienia ukraińskiej polityki. Sprawozdanie z działalności Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej złożył jej prezes, wicemarszałek Sejmu, **Mudryj,** po czym w wyniku obszernej dyskusji powzięto cały szereg uchwał. W pierwszej z tych uchwał, zebrani przyjęli do wiadomości sprawozdanie z działalności kierownictwa UNDA i Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, aprobując ją. W ramach dalszych uchwał Centralny Komitet ogłasza **normalizację polsko-ukraińskich stosunków za potrzebną i korzystną,** o ile da ona możność **rozszerzenia narodowych wysiłków w miarę politycznego i gospodarczego rozwoju narodu ukraińskiego.**

Tylko tak zrealizowana normalizacja polsko-ukraińskich stosunków może być zdaniem UNDA — korzystna nietylko dla narodu ukraińskiego, ale i dla państwa polskiego.

Najpilniejsze postulaty — zdaniem UNDA — zostały spełnione **tylko w minimalnej części,** na odcinku przeprowadzono politykę, która ostatecznie nie uregulowała stosunków rolniczych na ziemiach południowo-wschodnich.

Z uwagi na powyższy stan rzeczy Centralny Komitet UNDA podkreślił, że dotychczasowe wyniki normalizacji polsko-ukraińskich stosunków prowadzą do tego, **że na ukraińskim organiźmie narodowym zaczynają żerować destrukcyjne elementy,** które pociągają za sobą zamieszanie w zorganizowanym życiu narodu ukraińskiego.

W końcu Centralny Komitet UNDA stwierdził, że sprawa reformy rolnej jest kwestią najbardziej żywotną dla bezrolnego i drobnorolnego włościaństwa ukraińskiego.

Jak widać, UNDO nie jest zadowolone z wyników „ugody", zapoczątkowanej swego czasu przez p. Kościałkowskiego, która znalazła swój tak dobitny wyraz w czasie ostatnich wyborów. Pretensje ukraińskich organizacyj politycznych rosną a formuła „rozszerzenia narodowych wysiłków" jest bardzo elastyczna i nie wiadomo, gdzie się kończy. Wzmianka o wzroście działalności „destrukcyjnych elementów" w społeczeństwie ukraińskim mimo, a właściwie na skutek „ugody" jest bardzo charakterystyczna.

PIERWSZY LOT NA NOWEJ LINII

zakończył się pomyślnie

W niedzielę po południu na lotnisku w Tatoi lądował trójmotorowy samolot komunikacyjny „Dougals" P. L. L. „Lot". Samolot ten inauguruje stałe połączenie między **Warszawą a Atenami. Pierwszy lot Warszawa Ateny odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych.** Temperatura wynosiła około minus 20 stopni. W drodze do Bukaresztu nad Karpatami **samolot napotkał na burzę śnieżną.** Na lotnisku w Atenach oczekiwali licznie zebrani przedstawiciele rządu i władz. Przemówienie powitalne wygłosił gubernator Aten. W imieniu delegacji polskiej odpowiedział wicemin. Bobkowski.

Prasa grecka zamieszcza obszerne artykuły, w których podkreśla znaczenie **nowej linii lotniczej Warszawa — Ateny.**



Kronika gospodarcza

MOŻLIWOŚCI ZBYTU W JAPONII. W połowie sierpnia przebywał w Tokio delegat Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, który badał możliwości zbytu na rynku japońskim naszych szynek i innych wyrobów wieprzowych w puszkach. W wyniku obserwacyj i rozmów, preprowadzonych przez delegata Związku, stwierdzono, że stosunkowo niewielkie pogłowie świń w Japonii oraz nieznaczny przyrost roczny, przy wzrastającej konsumcji mięsa wieprzowego, stwarzają na dłuższy czas dogodne możliwości eksportu naszych przetworów miesnych wieprzowych. Pojemność rynku japońskiego nie jest wprawdzie jeszcze wielka, ale przez odpowiednią propagandę będzie można stopniowo wyzyskać ujawniającą się zwyżkową tendencję konsumcji mięsa wieprzowego oraz usunąć z rynku głównego konkurenta mięsnych wyrobów puszkowych — Stany Zjednoczone A. P. Reasumując te wytyczne, postanowiono dążyć do opanowania rynku japońskiego, który można zdobyć i zachować na wypadek ewentualnych niepowodzeń eksportowych na innych rynkach.

PRACA PORTÓW POLSKICH. Obroty portów polskich w 1936 r. wykazują nieznaczny wzrost w porównaniu z obrotami zeszłorocznymi. Jak oblicza tyg. „Polska Gospodarcza" (zesz. 4 z dn. 3. 10. rb.), w okresie pierwszych 8 miesięcy br. obroty obu portów tj. Gdyni i Gdańska, były większe niż w tym samym okresie 1935 r. o 138 tys. ton, osiągając sumę 8.239 tys. ton. Nie jest to suma rekordowa, gdyż w okresie styczeń sierpień 1934 r. obroty portów wyniosły 8.733 ton. Jednak podczas gdy obroty w Gdyni stale od 1934 r. rosną (4.566 — 4.876 — 4.897 tys. ton), to obroty Gdańska wykazały w 1935 r. spadek (4 167 — 3.225 tys. ton), a dopiero w bież. roku wzrastają i to silniej niż w Gdyni (za 8 miesięcy br. obroty gdańskie osiągnęły 3342 tys. ton). Zauważyć należy, że przywóz do portu gdańskiego stale wzrasta, a spadek obrotów w 1935 r. tłomaczy się jedynie skurczeniem się wywozu przez Gdańsk.

MARSZE GŁODOWE W ANGLII. Z Edynburga i Glasgowa wyruszyły do Londynu dwie partie uczestników „marszu głodowego" liczące po kilkuset ludzi celem zaprotestowania przeciwko nowym przepisom o pomocy dla bezrobotnych. Pochodom tym towarzyszą specjalne ambulanse i kuchnie polowe oraz krawcy i szewcy, którzy dokonują po drodze niezbędnych reperacyj. Położenie bezrobotnych w Anglii wcale nie jest krytyczne, gdyż kawalerowie pobierają 100 zł. miesięcznie, a żonaci z kilkorgiem dzieci 180 zł. miesięcznie.

RUCH PASAŻERSKI W GDYNI. W okresie od stycznia do końca sierpnia rb. przybyło do Gdyni na statkach 13.625 pasażerów, ponadto zaś statki te przewiozły 775.5 tys. ton towarów.

W tym samym okresie wyjechało z Gdyni 17.737 pasażerów.

ZNOWU BRAK PRZĘDZY. W ostatnich dniach we włókienniczym przemyśle przetwórczym w Łodzi zauważyć się dał brak przędzy bawełnianej i częściowo czesankowej. Według opinii kół włókienniczego przemysłu przetwórczego, zmniejszenie podaży przędzy pozostaje w związku z posunięciami kół przędzalniczych, które starają się ograniczać sprzedaż, motywując to niewyjaśnioną sytuacją wskutek dewaluacji franka francuskiego i szwajcarskiego oraz guldena.

ZAMKNIĘCIE TARGÓW WOŁYŃSKICH. W ciągu dwóch tygodni trwania Targów Wołyńskich frekwencja zwiedzających doszła do 100 tys. osób, co stanowi swego rodzaju rekord. Na Targach zawarto szereg poważnych transakcyj w branży meblarskiej i owocarskiej. Sprzedano znaczne ilości koni pół krwi angielskiej i arabskiej.

ZJAZD HODOWCÓW BYDŁA. W Krakowie rozpoczął się ogólnopolski zjazd hodowców bydła polskiego rasy czerwonej. W zjeździe bierze udział około 200 osób. W związku ze zjazdem odbędzie się jarmark hodowlany.

WYTWÓRCZOŚĆ MIEDZI. W I półroczu r. b. światowa wytwórczość miedzi wynosiła przeciętnie miesięcznie 133.7 tys. t. wobec 127 5 tys t przeciętnie miesięcznie w r. 1935. Zapasy światowe w końcu czerwca **wykazały spadek o 6.5 proc.**

CEMENT DO AMERYKI. W dniach najbliższych ma być zawarta umowa między grupą eksporterów polskich a importerami cementu w St. Zjednoczonych na dostawę ok. 7 tys. ton polskiego cementu. Transport ten będzie załadowany w Gdyni już w październiku.

REKORDOWY PRZEŁADUNEK W GDYNI. W dniu 25 bm. przeładunek w porcie gdyńskim wyniósł rekordową ilość, 36,6 tys. ton **(eksport 33,1 tys. ton, import zaś 3,5 tys. ton).**

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(51)

Jakoż wyczekał się uczciwie. Dokładnie kwadrans upłynął od chwili nadejścia kobiet, kiedy wreszcie otworzyły się drzwi w głębi sali i weszło sześciu pstrokato odzianych heroldów z trąbami. Zabrzmiały fanfary.

— Tam, do licha, — pomyślał z humorem Prado — nawet na dworze hiszpańskim tak fasonu nie trzymają, jak tutaj. Bahadurek pragnie olśnić, onieśmielić, odurzyć amerykańskiego dziennikarza.

Po heroldach wysypał się z otwartych drzwi rój paziów, a za nimi wyszedł Dewadatta, podpierając się berłem imponującej długości.

— Skąd ten grzyb wytrzasnął taki pastorał?

Rozbawiony Freddy nagle spoważniał i błysk chciwości zamigotał w jego oczach; zauważył bowiem, że na wierzchołku owego „pastorału" jest umieszczony rubin nieprawdopodobnych rozmiarów.

— Za ten karbunkuł miałbym co jeść do końca życia! — osądził. — Ale ja chcę nie tylko jeść i mam wrażenie, iż obłowię się tutaj, jak nigdy nikt dotychczas... o ile rybka połknie mój haczyk.

Dewadatta stanął obok tronu, umieszczonego na kilkustopniowem podwyższeniu, badawczym wzrokiem omiótł całą salę, poczem dolnym końcem swojego berła zapukał trzy razy. Na ten znak wszyscy obecni padli na twarz, a Freddy po krótkiem wahaniu złamał się wpół w niskim ukłonie. Pośród grobowej ciszy posłyszał odgłos energicznych kroków, charakterystyczny chrzęst pereł, lekkie skrzypnięcie okrytych dywanem desek estrady, na której stał tron. Upłynęło jeszcze kilkanaście sekund, wreszcie niemiły, gardłowy głos męski wypowiedział kilka słów w języku, podobnym do chińskiego.

Dworacy zaczęli powstawać z ziemi, wobec czego Freddy podniósł głowę i... oniemiał z zachwytu. Nie wątpił ani na chwilę, iż bez wyjątku prawdziwe są perły, których przeliczne sznury opłątały szyję i ręce mężczyzny, siedzącego na tronie, lecz stokroć bardziej zaimponowały mu guziki jego kaftana, a przedewszystkiem olbrzymi guz na turbanie pod kitą, to były brylanty najczystszej wody! Ogarnąwszy drapieżnem spojrzeniem wszystkie te bajeczne bogactwa, na końcu przyjrzał się ich właścicielowi, nie grzeszącemu urodą. To więc był książe Bahadur Pagan!

— Przybliż się, cudzoziemcze! — głos Dewadatty brzmiał uroczyście.

Freddy skapliwie skorzystał z wezwania, podszedł aż do najniższego stopnia podjum i, starając się nie patrzeć na brylantowy guz w turbanie Bahadura, wygłosił krótkie przemówienie.

Że dziękuje za tak szybkie wyznaczenie mu audjencji. Że sumiennie opisze jej przebieg w dziennikach amerykańskich. Że osobiście jest niewypowiedzianie uszczęśliwiony, iż stoi przed obliczem potomka sławnych władców Birmy i jej przyszłego, daj Boże, jaknajprędzej, miłościwie panującego **króla**.

Ostatnie zdanie wywołało na sali głośne wiwaty, które Bahadur stłumił jednym ruchem ręki.

— Miło mi pana powitać u siebie! — zwrócił się do Prady. — Miło mi tembardziej, że jest pan synem dzielnego narodu, który...

— ...który dał przykład światu, jak zrzucić jarzmo angielskie?

Bahadur skinął na Dewadattę, powiedział mu coś szeptem, ów zaś, niby to od siebie, dał Freddy'emu małą lekcję dobrego wychowania, że gdy „jego królewska mość" przemawia, należy milczeć, a nie przerywać, o zgrozo!"

Freddy zaczął przepraszać i usprawiedliwiać się. Gdy tylko wspomnieć o Anglikach, burzy się w nim — rzekomo — krew, a już ma taką szczerą naturę, że co pomyśli, to musi powiedzieć natychmiast. Potem wyjął notes i zapytał uprzejmie, czy może teraz rozpocząć wywiad.

— Stawia mnie pan w trudnem położeniu! — rzekł Bahadur, zapatrzywszy się w rzeźbiony sufit sali, jakby stamtąd miało nań spłynąć natchnienie. — Bo dobrze mówić o Anglikach nie mogę, a źle nie chcę, z przyczyn łatwo zrozumiałych. Zwłaszcza wobec dziennikarza!

— Nie mówmy więc wogóle o Anglikach, których i tak Niemcy wnet poskromią nazawsze. Mamy przecież tyle innych tematów.

Bahadur spojrzał łaskawie na gościa, a potem zaczął odpowiadać na jego pytania, chaotyczne i mniej, lub więcej idjotyczne. Odpowiedzi te, chociaż niekiedy bardzo zawiłe, wywołały okrzyki zachwytu na sali. Połowa tych zawodowych pochlebców nie zrozumiała napewno ani słowa po angielsku, ale czyniła swą dworską powinność sumiennie, oklaskując chlebodawcę, ilekroć przestawał mówić. Doprowadziło to wkońcu do kilku zabawnych nieporozumień i Bahadur uznał, że pora zakończyć widowisko. Powstał. Tłum dworzan znowu upadł na twarze, a Dewadatta na migi jął zachęcać Pradę, by uczynił to samo, albo przynajmniej złożył niski ukłon. Lecz „amerykański dziennikarz" znowu pogwałcał etykietę.

— Czy wasza królewska mość nie zechciałby mi pokazać swojego pięknego pałacu? — rzekł i znacząco przymrużył oko.

— Uczyni to Dewadatta, a ja żegnam pana, mister Prado!

Bahadur zawrócił ku drzwiom, przy których stali heroldzi. Freddy omal nie zaklął z irytacji. Więc na tem miałoby się skończyć? O, nie!

— Wasza królewska mość! — zawołał. — Usilnie proszę o chwilę rozmowy w cztery oczy.

— Zuchwalcze! — syknął zgorszony Dewadatta.

Bahadur Pagan przystanął, zmierzył śmiałka karcącym wzrokiem.

— Wywiad, — rzekł z naciskiem — jest skończony!

— Ależ mnie chodzi o zupełnie inną sprawę. Przywożę ważne nowiny, o których nie mogę mówić przy wszystkich.

— Dlaczego? Ja pozwalam! Nie mam żadnych tajemnic wobec moich najwierniejszych poddanych.

To oświadczenie wywołało szalony entuzjazm zebranych i wśród ogłuszających okrzyków zamknęły się drzwi za wychodzącym Bahadurem, ku bezsilnej wściekłości Prady. Sala opróżniła się szybko, darmozjadom pilno było do południowego posiłku, który spowodu uroczystej audjencji doznał znacznego opóźnienia.

Wkońcu pozostał Freddy sam, ale po chwili otworzyły się drzwi „królewskie" i wszedł Dewadetta. Na jego poważnej twarzy igrał dziwny uśmieszek.

— Sahib chciał pono coś obejrzeć? — rzekł.

— Już mi się odechciało! — warknął Prado

(Ciąg dalszy jutro)

Czworonożny opiekun

Zbłąkany pies bronił zbłąkanego chłopca

Dzienniki amerykańskie opisują następujący wypadek:

Jadący ulicą automobilista zobaczył w Jersey City, koło Nowego Jorku, na chodniku małego chłopca i koło niego dużego psa. Poznawszy, że chłopiec zabłądził, zatrzymał maszynę i zapytał:

— Jak się nazywasz i gdzie jest twoja mama?

— Nazywam się Johnny, a gdzie jest mama, nie wiem, bo zabłądziłem".

Stojący obok malca pies szczerzył kły i warczał.

— Siadaj do samochodu, — powiedział automobilista. — Pojedziemy szukać mamy.

Chłopiec ruszył do samochodu, ale pies pochwycił go zębami **za płaszczyk i ściągnął ze stopnia.** Automobilista chciał wziąć chłopca na ręce i wsadzić do samochodu, ale pies skoczył ku niemu i **omal nie złapał go za rękę.** Widząc, że w ten sposób nic nie zrobi, automobilista wyszedł z maszyny i udawszy się przodem, kazał chłopcu iść za sobą.

Malec ruszył za automobilistą mając tuż przy boku psa. Uszedłszy kilka **bloków automobilista wszedł do biura stacji policyjnej i powiedział dyżurującemu sierżantowi:**

— Przyprowadziłem zbłąkanego chłopca. Ale ma on przy sobie doskonałego psa. Broni go zaciekle. Ktoś go musiał **doskonale wytresować.**

Przybysz wyszedł, a sierżant zaczął wypytywać chłopca, ale dużo nie mógł się od niego dowiedzieć. Po jakimś czasie sierżant zauważył, że malec się poci, więc powiedział mu, aby zdjął płaszczyk. Ponieważ malec nie mógł poodpinać sobie guzików, sierżant pochylił się nad nim i chciał mu pomóc. Zaledwie jednak zdołał go dotknąć, **pies wściekle zawarczał i wyszczerzył kły.** Sierżant **szybko cofnął** rękę.

— Jestem głodny — powiedział Johnny.

Sierżant posłał po kanapki i kiedy je przyniesiono, wziął jedną i podawał chłopcu. Pies rzucił się przed malca i groźnie zaklapał zębami. Sierżant podał jedną kanapkę psu i ten pozwolił później podać drugą chłopcu.

Ponieważ robiło się już późno i nikt po malca się nie zgłaszał, sierżant kazał zabrać go do sypialni. Pies nie odstąpił go ani na krok. Kiedy chłopiec usnął w łóżeczku, pies usiadł obok i nie spuszczał go z oka. Gdy kto chciał podejść do łóżka, szczerzył kły i groźnie warczał. Policjanci stali w drzwiach i podziwiali psa, mówiąc, iż musiał się z chłopcem wychować.

W jakąś godzinę później, lokator Johnny Marstre doniósł telefonicznie, że pięcioletni synek Marstre'go zaginął.

— On jest tutaj, — powiedział sierżant, — razem ze swym psem.

— Jakim psem? — zapytał lokator.

Za chwilę przybyli na stację wystraszeni rodzice. Tak, to był ich Johnny, ale psa nigdy przedtem nie widzieli. Johnny spotkał go na ulicy podczas swojej wędrówki.

Rodzice wzięli malca i ruszyli do domu. Pies poszedł z nimi. Nie pozwolił się odpędzić.

Higiena w dawnych czasach

Oszczędzanie na bieliźnie było powszechne w czasach, gdy o materjały na spodnie ubranie nie było łatwo i trzeba było za nie płacić... złotem.

Nawet królowie i książęta — jak dowiadujemy się z zapisków kronikarskich — zmieniali bieliznę nader rzadko.

Pożółkłe foljały dają świadectwo, że infantka hiszpańska donna Izabella Clara Eugenia, gdy małżonek jej wyruszał na zdobycie Ostendy, **złożyła ślubowanie, że koszuli, którą nosiła przy pożegnaniu męża, nie zmieni aż do chwili powrotu infanta po zdobyciu opornego grodu.** Losy zaś tak zrządziły, że **zdobywanie nieprzyjacielskiej twierdzy trwało całe... cztery lata,** więc Izabella zmuszona była aby dotrzymać ślubu, przez cały ten długi okres czasu obywać się bez świeżej bielizny.

Zresztą okoliczność ta, w ówczesnych pojęciach nie miała w sobie nic poniżającego, przeciwnie, czcigodna niewiasta **„bohaterstwem"** swem wzbudziła ogólny podziw.

Szczególnym zwolennikiem czystości nie był, jak się zdaje, król Henryk VIII gdyż zwłaszcza jedna z jego żon, Anna Boleyn, skarżyła się niejednokrotnie gorzko na skąpstwo króla małżonka, żaląc się, że posiada wszystkiego tylko... **cztery koszule.**

O wiele zasobniejszym w bieliznę był król francuski Henryk IV-ty, który poszczycić się mógł posiadaniem aż.. **dwunastu koszul.** Cóż kiedy większość ich była podarta!

Tem niemniej władca ten przewyższał w zasobach bieliźniarskich współcześnika swego króla Karola angielskiego, rozporządzającego tylko trzema podartymi koszulami i dwiema chusteczkami do nosa.

Caryca Katrzyna II-ga zwierzyła się kiedyś jednej z frejlin dworu, że gdy jako **ubożuchna księżniczka anhalcka przybyła do Rosji, to cała jej wyprawa składała się z.... pięciu koszul.**

O fakcie, że podarunek imieninowy zamiast radości, obdarowywanemu przyczynić może kłopotu, przekonał się markiz de Sorbiere, któremu życzliwie dlań usposobiony papież Klemens IX-ty przesłał w darze większą ilość koronkowych mankietów.

— Na Boga! — zawołał markiz. Jego Świątobliwość obdarzyła mnie mankietami, a ja wcale nie posiadam koszul!

Z szczególnymi trudnościami związane było w owe czasy pranie koszul, na której to manipulacji niewielu tylko się znało. To też w związku z tym, bielizna odbywała dalekie podróże, aby zostać poddaną zabiegowi prawidłowego czyszczenia. I tak niejaka Filipina Weiser córka zamożnego kupca w Insbruku wielka modnisia, koszule swe posyłała do prania do jednego z klasztorów we Florencji. Zaś paryskie elegantki miały znów więcej zaufania do praczek holenderskich.

Czystość holenderska widocznie już w owe czasy znana i ceniona była w Europie, gdyż królowa angielska Elżbieta sprowadziła dla potrzeb dworskich cały sztab praczek i prasowaczek z Holandii które pozostawały pod rozkazami „pierwszej królewskiej krochmalarki", słynnej później lady Mary Dingham.

Wielu członków dawniejszych rodzin panujących nie uważało problemu czystości za rzecz szczególnej wagi.

Szczytny wyjątek stanowiła cesarzowa Józefina, małżonka Napoleona I-go Stosownie do wykazu „Inwentarza dworskiego", monarchini ta posiadała nie mniej niż 498 koszul i zmieniała bieliznę podobno trzy razy dziennie.

Brakowi bielizny, która w owe czasy należała, jak się zdaje, do rzeczy luksusowych, starano się w różny sposób zaradzić, naprzykład sporządzano koszule z rękawami, dającymi się odpinać. Rękawy, po zabrudzeniu, zmieniano na świeże samą zaś koszulę noszono dalej.

Powiadają, że Wolter w całym swym dobytku posiadał tylko **dwie koszule,** natomiast aż **trzydzieści par zapasowych rękawów!**



ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Mniej obsiewać zbożem a więcej paszą
nakazem dzisiejszych czasów

Wiemy o tem, że uprawa zbóż w dzisiejszych warunkach gospodarczych jest najgorzej opłacającym się działem gospodarstwa rolnego. Ba, w całym szeregu gospodarstw rolnych nawet działem deficytowym. Z drugiej strony w każdym gospodarstwie, **a zwłaszcza w gospodarstwie małorolnym,** ilość wysiewu zbóż, szczególniej zbóż ozimych, uzależniona jest nietylko koniecznością otrzymania takiego plonu ziarna, **żeby starczyło chleba dla gospodarza, jego rodziny i czeladzi,** ale także i słomy na ściółkę dla inwentarza. Stąd też w mniejszych gospodarstwach pod uprawą zbóż znajduje się nieraz do 80 proc. ogólnej powierzchni roli. **Takie przeciążenia gospodarstwa uprawą zbóż jest najzupełniej nieracjonalne, gdyż w tych warunkach zboża z reguły przychodzą w złych stanowiskach, słabo plonują i gospodarz, pomimo poświęcenia tak wielkiej ilości pola pod uprawę roślin zbożowych, nie tylko sam chleba nie je, ale nie mając gdzie uprawiać roślin pastewnych i okopowizn, zmusza do głodowania cały inwentarz.** A ponieważ krowa pyskiem doi, a świnia głodna nie osadza tłuszczu, ani kury się nie niosą — w gospodarstwie takim panuje poprostu nędza. Nie ma bowiem nawet tych paru groszy z żywizny, które pozwoliłyby powiązać koniec z końcem. **Trzeba więc raz nareszcie zerwać z tą deficytową gospodarką zbożową, a więcej pola przeznaczyć pod uprawę roślin pastewnych.** Wtedy żywiąc dobrze inwentarz, będziemy mieć i mleko od krowy, i jaja od kur, i świnia będzie miała na czem się utuczyć. Ażeby zaś nie zabrakło ani ziarna, ani słomy na ściółkę, musimy sobie poradzić w inny sposób.

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na staranną uprawę roli, na dobre doczyszczone ziarno do siewu, na pielęgnację roślin, tępienie chwastów — jednym słowem, na to wszystko, co można wykonać własną pracą bez wkładów pieniężnych, albo za grosze. To będzie pierwszy krok do naprawy. Następnie trzeba się zdobyć na odwagę i żmniejszyć ilość obsiewu zbożami. **W pierwszym więc rzędzie zmniejszymy ilość obsiewu żytem i pszenicą.** Żeby jednak nie zebrać z tego ograniczonego pola mniej ani ziarna, ani słomy — trzeba koniecznie rosnącym na tym polu roślinom „dogodzić", stworzyć więc takie warunki, w których mogłyby wydać plony większe, niż zazwyczaj. Osiągnąć to można przez umiejętne zasilenie roli. Jeżeli pod oziminy damy w jesieni na morgę pola 10 — 15 kg supertomasyny azotniakowanej to w tym nawozie dostarczamy roślinom dostateczną w okresie jesiennym ilość azotu, i całą potrzebną dla rozwoju ilość fosforu. Zboża, tak nawiezione, nie będą głodować, ale zaraz w jesieni silnie się rozkrzewią i zakorzenią. Dzięki temu przezimują doskonale, a gdy jeszcze na wiosnę podsypie się je trochę saletrą wapniową, to napewno dadzą plon conajmniej o trzecią część wyższy, niż pola, na których nie było stosowane nawożenie. Jasnym więc będzie, że można ograniczyć ilość wysiewu ozimin o około trzecią część dawnej ilości, a nie zbierzemy mniej ani ziarna, ani słomy. Jeżeli w ten sposób postąpimy również na wiosnę z jarzynami, śmiało możemy zamiast jednej morgi zboża wysiewać go tylko trzy czwarte morgi. To znaczy, że gdyśmy dawniej siali np. cztery morgi zbóż, to używając nawozów sztucznych, siejemy tylko trzy morgi, a zbiór otrzymamy taki jak poprzednio. Na każdych czterech morgach zaoszczędzamy jeden mórg pola, który możemy przeznaczyć na uprawę pasz dla inwentarza. **Mórg pola** — to wiele, to kawał, który **dostarczy paszy, i to nawet dobrej paszy, na cały rok dla jednej krowy, dającej w roku przynajmniej 2.500 litrów mleka, no i cielaka,** co jest napewno więcej warte, niż pieniądz, wydany na nawożenie zboża.

Poza tym ograniczenie ilości zbóż, a produkowanie większej ilości roślin pastewnych pozwoli zebrać nam więcej i lepszego gnoju, zapewni lepsze stanowiska w płodozmianie dla roślin, będziee nam ziemię wzbogacać, gdyż i większość roślin pastewnych, to są rośliny motylkowe, a więc takie, które darmo zbierają z powietrza ten sam azot, który trzeba drogo płacić w saletrze. Wszystko to razem wzięte, przyczyni się do podniesienia gospodarki, do zwiększenia urodzajności gleby, ułatwi dotrwanie do lepszych czasów.

Pamiętajcie, uprawa zbóż na sprzedaż nie przedstawia interesu dla drobnego gospodarstwa! Siejmy więc tylko tyle zbóż, ile nam potrzeba dla zaspokojenia własnych potrzeb, ale te zboża, które posiejemy, dadzą wysokie plony, a do osiągnięcia tego konieczna jest staranna uprawa, właściwy dobór ziarna siewnego, umiejętna obróbka i pielęgnacja, a wreszcie celowe zasilenie gleby.



„SASKIE SKALNIAKI" jasne srebrniaki z bogato upierzonemi nogami — co jest ich cechą rasową; są gładkie (bez pasków; pasiaki (białe i czarne paski) i kaprzate. Na tegorocznej olimpijskiej wystawie drobiu w Lipsku otrzymał ich właściciel 1. na grodę.

Podzimowe orki

Zasadą dobrej gospodarki jest, aby wszystkie nieobsiane oziminą pola były przed zimą wyorane. Orka musi być głęboka. Gdy warstwa uprawna nie jest głębsza nad 4 cale, krzewią się na niej różne chwasty trwałe, jak: perz, oset i inne. Wykonując orki przedsiewne, należy pamiętać o spadku wód zimowych i przekopywać w odpowiednim miejscu rowy i przegony. Orki winny być wykończone przed nastaniem przymrozków.

Przypomnienia na październik

W polu. Kończyć sprzęt ziemniaków, wybierać buraki; zarówno ziemniaki, jak i buraki dobrze w kopce układać i pokrywać, aby nie zmokły, nie przemarzły. Przeorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki i pastwiska bronować.

Ogrodnicze. Sadzić drzewka i zbierać warzywa. Nasienniki marchwi, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy, powinny mieć kształt typowy danej odmiany i być średnio wielkie, czyste, niepokaleczone. Przy czyszczeniu liści pozostawić nieuszkodzone serca. Przechowywać w piasku.

Pszczelarskie. Zaopatrzyć ule w maty, oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Wypalać stebniki i z nastaniem mrozów ustawiać w nich pnie. Zaopatrzyć ule w deszczpłki, zasłaniające wyloty od słońca.

Dobór gęsi i kaczek do chowu
Kaczki „pekiny" — Gęsi „pomorskie"



Kaczki nadają się do rozpłodu, temsamem do chowu najlepiej w drugim lub trzecim roku życia. W okresie tym są one należycie wyrośnięte i najbardziej zdolne do przelewania na potomstwo swych zalet. Poza tym potomstwo takich sztuk odznacza się silniejszym rozwojem i mocniejszą budową. Starszych, niż trzyletnie sztuki nie należy już zostawiać do rozpłodu, zwłaszcza, jeśli chodzi o kaczory, gdyż te stają się zbyt ociężałe i mniej chętne do rwania kaczek. Zazwyczaj na jednego kaczora daje się nie więcej nad 5 — 6 kaczek. Praktyka wykazuje, iż przy większej ilości kaczek wiele jaj okaże się niezapłodnionych. Aby kaczki były należycie obsłużone przez kaczory, trzeba zimową porą dbać szczególniej o kaczory, odpowiednio je karmi, lecz nie zapasając.

Gęsi są najlepsze do rozpłodu w wieku starszym, **a mianowicie w okresie od 4-ch do 6-ciu lat dają najlepsze gąsięta.** Gąsiory powinny być nieco młodsze, a mianowicie dwu-trzy letnie, bo w tym wieku są one już dostatecznie wyrośnięte i w pełni sił życiowych i rozrodczych. Gęsi żyją zazwyczaj bardzo długo i niektórzy hodowcy pozostawiają do chowu sztuki nawet 10-cio lub 12-to letnie. Trzeba jednak mieć na uwadze, iż potomstwo zbyt starych sztuk bywa często niedość silne, natomiast jest rzeczą pewną, że takie stare sztuki doskonale wysiadują jaja i bardzo troskliwie wodzą gąsięta. Przy zestawianiu stadka rozpłodowego zazwyczaj na jednego gąsiora przeznacza się od 4-ch do 6-ciu gęsi.

Zalety dobrego ula

Ul nie powinien być za obszerny, żeby gniazdo nie było za wielkie, bo u nas niema tak obfitego pożytku jak w krajach południowych. Każdy ul jest dobry, który jest dobrze i solidnie i praktycznie zbudowany i dla pszczół wygodny. **Wnętrze ula winno być z drzewa topolowego lub lipowego. Drzewo sosnowe, a do tego żywiczne, nie nadaje się na wnętrze ula, bo powoduje wilgoć w ulu zwłaszcza zimową porą.** Para, która się tworzy zimą w ulu i osiada na ścianach spływa kroplami na dno ula i tam tworzy bagno cuchnące, co dla pszczół jest zabójczem. Drzewo zaś topolowe lub lipowe **wciąga tę parę jak gąbka i ulatnia ją na zewnątrz.** **Ściany podwójne winny być wyściełane tylko suchą sieczka lub plewami, a nie trocinami, w których się robactwo lęże in iszczy ule.** Najważniejszymo strzeżeniem dla tych, którzy mają zamiar założyć sobie pasiekę, żeby wszystkie ule miały wewnątrz najdokładniej te same rozmiary ramek tak w gniaździe jak i w magazynie miodowym; wtedy oszczędza sobie pszczelarz wiele pracy i utrapienia. Wkońcu nadmienić należy, że ule powinny stać na mocnych podstawach, nie za blisko siebie, żeby można łatwo i wygodnie w nich pracować nie przeszkadzając **pszczołom, w sąsiednich ulach w ich pracy.**

Murzynki królewieckie



Paliki do drzewek

Najlepsze pale do drzewek są sosnowe. Pale winny być przygotowane wcześniej gdyż są one potrzebne przedtem do wytyczenia projektowanego sadu, czyli oznaczenia punktów na terenie, gdzie mają przyjść drzewka.

Do drzewek wysokopiennych winny być pale długie na 2,5 m. grubsze u dołu na 8 — 10 cm. średnicy. W celu zapobieżenia gniciu części pala w ziemi, można świeżo, jeszcze mokre pale włożyć do drewnianego lub kamiennego naczynia, zawierającego 5 proc. roztworu siarczanu miedzi (siny kamień) i tu potrzymać przez 8 do 10 dni, dopóki paliki nie przybiorą barwę zielonkawą. Po upływie tego czasu paliki wystawiamy na pewien czas na słońce, żeby dobrze wyschły, a następnie używamy do sadu. Pale można również opalić nad ogniem, a wreszcie posmarować u dołu terem ropnym.

Ilość inwentarza
w 30 morg. gospodarstwie

Gospodarstwa małe zwykle spotyka się przeciążone inwentarzem. Inwentarz powinien być dobry i tak dobrany, by gospodarstwo miało z niego pożytek i dochód. Na gospodarstwie 30 mórg na dobrej ziemi wystarczą jako siła pociągowa 2 konie (wałach i klacz na źrebięta) jako inwetarz 2 krowy dojne, 1 jałówka do zacielenia i 2 cieląt, trzody można trzymać 1 maciorę, 2 tuczniki 3 warchlaki (bekony) i 4 prosiąt.

Karmienie źrebaka

O ile źrebak żyje bez matki, dobrze jest na karmę dawać mleko krowie, rozcieńczone niedłużej jednak jak 2 do 3-ech tygodni. Po tym czasie mleko musi być odtłuszczone, bez domieszek, coraz mniej wody. Należy natomiast dodać do mleka jedną łyżeczkę (od herbaty) cukru na 1 litr, gdyż mleko od klaczy zawiera więcej cukru niż krowie. Można też podawać źrebakowi trochę owsa całego i drobnego miękkiego siana.

Chore dziąsła u klaczy

Choroba powstaje najczęściej z obrzęku śluzówki żołądka (niedomagania żołądkowe). Obrzęk ten ukazuje się też na dziąsłach i podniebieniu. Obrzęk dziąseł ukazuje się tak, jak gdyby mięśnie dziąsłowe przerastały powyżej zębów: nie stanowi samodzielnej choroby, lecz zawsze jest wynikiem niedomagania żołądka, który należy zbadać i leczyć. Środki leczenia dziąseł są: nacierania solą. Przecinanie zaś dziąseł jest bezskuteczne, sposób ten uważany jest za dręczenie zwierząt.

Środki na kaszel u koni

Siarczek antymonowy złocisty 3 części, chlorek amonowy 5 części, sól glauberska 25 części, zmieszać i dawać po jednej łyżce z obrokiem trzy razy dziennie.

Naparzania robi się z siennych prochów; do długiej torby należy wrzucić parę funtów dobrego, pachnącego siana, skropić kilkunastu kroplami terpentyny, włożyć torbę na parę minut do wrzącej wody, po czym zawiesić koniowi u pyska w ten sposób, jak torbę z obrokiem. Naparzenie robi się w ciągu 10—15 minut. Po naparzeniu konia, nie wolno wyprowadzać go na zimne powietrze, gdyż łatwo może przeziębić się.

Jak poznać świeże ryby

Ryby w stanie rozkładu są niebezpieczne dla zdrowia. Przy kupnie należy dobrze uważać, czy ryby są świeże. Ryby zdrowe, świeże mają mięso jędrne i skrzela różowe, oczy wypukłe, rogówkę przeźroczystą. Ryby nieświeże natomiast mają mięso zwiotczałe, a nawet maziste, skrzela ciemne, brudno-szare, oczy zapadłe, mętne.

Dane te w zupełności wystarszą kupującemu dla rozpoznania ryb świeżych od nieświeżych.

Dział gospodarczy

Biedny rybak poleski

w niewoli żydowskiego detalisty i hurtownika

W **„Przeglądzie Rybackim"** (nr. 10 z dnia 1 października 1936 r.) zamieszcza p. Eugeniusz Gębski artykuł p. t. **„Stosunki rybackie na Polesiu w dziedzinie zbytu".** Informacje p. Gębskiego są wręcz zastraszające. Stwierdzają one niezbicie, że rybak poleski, uprawiający swój ciężki zawód i tak w warunkach więcej niż prymitywnych, znajduje się poza tym **w całkowitej zależności od żydowskiego detalisty,** posiadającego w swym ręku cały handel rybny na Polesiu, jak również i **od żydowskiego hurtownika,** żerującego na dzikim stanie organizacji handlu rybą jeziorową i rzeczną na rynku warszawskim, stanowiącym główne ujście dla ryby poleskiej.

P. Gębski zajmuje się obszernie metodami, stosowanymi przez żydowskich kupców na Polesiu w dostawie ryb z miejsca połowu na rynki zbytu. Metody te — to nietylko wyzysk i szykanowanie rybaka, ale to również **ruina racjonalnej gospodarki rybackiej.** Większość umów dzierżawnych, zawieranych na Polesiu pomiędzy właścicielami terenów a dzierżawcami, którymi z reguły są kupcy, polega na tym, **że kupcy nabywają prawo wyłącznego skupu ryb od właściciela, który je sam musi łowić, pozbawiając tym samym rybaków swobody działania i dowolnego wyboru kupca przy sprzedaży ryb.** Żydzi tak silnie ugruntowali swoją „władzę" i swoje wpływy na rejonach rybackich, że nikt nie może z nimi ani konkurować, ani tym bardziej wyrugować ich stamtąd.

Czynnikiem, który wywołuje poważne uzależnienie rybaka od kupca, jest również m. in. **kwestia zaopatrzenia rybaków w sieci i narzędzia połowu.** Niemal całość połowów dokonywana jest przy użyciu sieci i narzędzi, **dostarczanych przez kupców.** Część tego sprzętu pozostaje przez cały okres używalności **własnością kupca, który go wynajmuje za cenę udziału w połowach w 25 proc., a niekiedy i w 50 proc.,** część zaś dostarczona jest rybakom na warunkach **kredytowych** (spłata w rybie), przy czym do czasu zapłaty ostatniej raty przysługuje kupcowi **wyłączne prawo odbioru całości złowionej ryby,** jako zabezpieczenie udzielonego kredytu sprzętowego.

Ale to jeszcze nie koniec. Żydzi stosują n. p. wszechwładnie zwyczaj ważenia na pudy, obliczają pud ryby na 16.5 do 17.5 kg. Ważą wagami, pamiętającymi czasy carskie, lub też t. zw. „bezmianami", opiewającymi na rosyjskie jednostki wag.

Przytoczyliśmy powyżej tylko najważniejsze fakty, od których roi się artykuł p. Gębskiego.

Jest wobec tego rzeczą pilną i konieczną, **by zarówno czynniki rządowe, jak i powołane w tym zakresie instytucje i stowarzyszenia, przystąpiły do organizacji zbytu ryb na Polesiu, opartej na zdrowych zasadach handlu.** Otwiera się tu wdzięczne a szerokie pole pracy szczególnie **dla spółdzielczości.** Uregulowania i usprawnienia tej kwestji, z jednoczesnym podniesieniem poziomu całokształtu hodowli i gospodarki rybackiej na Polesiu, domagają się żywotne interesy gospodarcze kraju. Tym bardziej, że wobec spodziewanego w najbliższym czasie zmniejszenia się dostaw ryby pomorskiej i poznańskiej, najbardziej chłonne rynki konsumcyjne, jak np. Warszawa i Łódź, będą musiały pokrywać swoje zapotrzebowanie niemal w całości rybą poleską.

Ważenie zwierząt sprzedawanych na targowicach

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 21 grudnia

Z dniem 21 grudnia r. b. wejdzie w życie ogłoszone ostatnio rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, wydane w porozumieniu z ministrem rolnictwa i refo.m rolnych oraz ministrem spraw wewnętrznych, na podstawie którego **sprzedaż na targowiskach bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec, przeznaczonych do uboju, może być dokonywana jedynie na podstawie wagi żywej lub bitej, stwierdzonej w sposób określony w tym rozporządzeniu.**

Postanowienia tego rozporządzenia dotyczą jedynie targowisk, posiadających urządzenia wagowe w rozmiarach odpowiednich do potrzeb obrotu. Właściwe władze przemysłowe I instancji ustalają na podstawie opinii miejscowego urzędu miar, czy targowisko posiada takie urządzenia. W przypadku zniszczenia lub trwałego uszkodzenia urządzeń wagowych, władza przemysłowa zezwolić może na pewien określony czas na dokonywanie transakcyj sprzedaży bez obowiązku ważenia zwierząt. Zażalenia z powodu niewłaściwego zważenia mają być kierowane natychmiast po zważeniu do zarządu względnie zarządcy targowiska, który zobowiązany jest przeprowadzić ważenie kontrolne w ciągu godziny od chwili złożenia zażalenia, pod warunkiem, że wnoszący zażalenie doprowadzi zwierzęta do wagi w tym terminie.



W Szegedynie nad Cisą na Węgrzech odbywa się rokrocznie w pierwszych dniach października targ na paprykę. Ilustracja nasza przedstawia obrazek z tego specyficznie węgierskiego targu.

CHLEB DROŻEJE. W Wilnie ustalono nowe ceny chleba a mianowicie białego pytlowego 30 gr za kg, sitkowego na 28 gr i czarnego razowego na 22 gr. W stosunku do dotychczasowych cen ceny obecne stanowią zwyżkę o 2 gr na kilogramie.

ZBYT ZAPAŁEK w ciągu 8 miesięcy r. b. wynosił 62 tys. skrzyń po 5.000 pudelek, tj. o 4.000 skrzyń więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętnie tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 21. IX. do 27. IX 1936 r. według obliczeń biura Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

GIEŁDY KRAJOWE.

	Pszen.	Żyto	Jęczm.	Owies
Warszawa	24,35	16,64	22,35	15,71
Gdańsk	24,37 1/2	17.50	23.56	15,56
Poznań	24.21	16,79	21,75	14,67
Bydgoszcz	23,62 1/2	17,16	21,75	15,04
Łódź	25,41	16,43	20,00	16,00
Lublin	23,00	15,16	18.75	14,43
Równe	20,66	14,05	18,40	12,36
Wilno	22,40	15,75	—	14,33
Katowice	24,58	17.22 1/2	—	15.87 1/2
Lwów	22,27 1/1	15.63	—	13,11

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

	Pszen.	Żyto	Jęczm.	Owies
Berlin	46.42	34.24	—	—
Hamburg	26,10	15,48	—	13,68
Praga	35,04	27,36	27,94	25,19
Brno	36.15	28,46	28,82	25,41
Wiedeń	33,87 1/2	26,43	31,46	25.00
Liverpool	23.22	—	—	19,80
Chicago	23,20	17,48	31,81	16,80
Buenos Aires	19,03	—	—	—

Po dewaluacji wzrost drożyzny

Nieuknionym następstwem dewaluacji jest wzrost drożyzny, a w pierwszym rzędzie wzrost cen tych artykułów, które są przywożone z zagranicy. Ostatnio z Holandii nadchodzą wiadomości o zwyżce cen, która jednak częściowo spowodowana jest poprawą konjunktury w rolnictwie. Np. konwencja olejów jadalnych zapowiedziała podwyżkę cen o 4 floreny na 1000 kg. Równocześnie rzeźnicy oświadczyli, iż wobec wzrostu cen bydła proszą rząd holenderski o zawieszenie podatku kryzysowego, obciążającego mięso. Kupcy zbożowi zawiadomili o podwyżce cen pszenicy o około 1,25 florena, żyta — 1,20 florena, jęczmienia — 1 flor. na 100 kg. W związku z wzrostem cen masła rząd holenderski postanowił obniżyć podatek od masła. Z oświadczeń oficjalnych wynika, że rząd holendenrski dążyć będzie do **utrzymania cen sprzedaży** towarów na niezmienionym poziomie.

Przez obniżanie podatków może rząd holenderski przeciwdziałać drożyźnie, ale tylko do pewnego stopnia. Obniżka szeregu podatków spowoduje bowiem spadek dochodów skarbowych.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

z dnia 5 października 1936 r.

Papiery państwowe:

5 proc. poż. konwersyjna 51.50, 6 proc. poż. dolarowa 70.00, 4 proc. poż. dolarowa 47.25 — 47.00 — 47.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 48.00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe seria V 46.25 — 45.75 — 46.00, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. pojed. 63.00, I em. serie 75.50, II em. pojed. 63.75, II em. serie 77.50.

Akcje:

Bank Polski 105.00 — 104.00 — 105.00, Cukier 29.00, Węgiel 15.50, Lilpop 13.75, Norblin 61,00, Ostrowiec 30.75, Starachowice 35.50 — 35.00 — 35.25, Elektryczność bez kuponu za 1935 i 1936 r.

Dewizy:

Belgia 89.70, Berlin 212.36, Holandia 279.10, Kopenhaga 117.00, Londyn 26.21, Nowy Jork kabel 5.31 i trzy ósme, Paryż 24.75, Sztokholm 135.10, Szwajcaria 122.30, Helsinki 11.56.

Pożyczki polskie:

Dillonowska 56.00 i siedem ósmych, dolarowa 54.00, stabilizacyjna 67.50, warszawska 48.25, śląska 49.00.

Waluty:

Belgi bejgijskie 89.78 — 89.35, Dolary St. Zjedn. 5.31 i pół — 5.28 i pół, Dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, Floreny holenderskie 279.82 — 278.10, Franki francuskie 24.81 — 24.67, Franki szwajcarskie 122.60 — 121.80. Funty angielskie 26.28 — 26.12, Guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, Korony duńskie 119.29 — 116.45, Korony norweskie 131.88 — 130.90, Korony szwedzkie 135.43 — 134.45, Marki fińskie 11.59 — 11.30, Marki niemieckie 138.00 — 133.00, Szylingi austriackie 99.00 — 98.00, Marki niem. srberne 149.60 — 144.00.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 5 października 1936 r.

Żyto 17.50 — 17.75, mąka żytnia wyc. 0-30 proc. 27.00 — 27.25, mąka żytnia I gat. 0-50 proc. 25.50 — 26.75, mąka żytnia I gat. 0-65 proc. 25.50 — 26.00, mąka żytnia II gat. 50-65 proc. 20.25 — 21.25, mąka żytnia poślednia ponad 65 proc. 18.75 — 19.75. otręby pszenne grube 12.25 — 12.75, otręby pszenne średnie 11.25 — 12.00, otręby żytnie 11.50 — 12.00, makuch lniany w taflach 19.25—19.50, makuch rzepakowy 15.75 — 16.00.

Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Uwaga — pozostaje bez zmiany.

Ogólny obrót: 2.361,9 ton, w tem: żyta 368 ton, pszenicy 112 ton, jęczmienia 220 ton, owsa 65 ton.

NA OSTATNIM TARGU W KRAKOWIE płacono za mleko niezbier. litr 18 — 20 gr; śmietana 0,80 — 1,20 zł; śmietanka 50 — 60 gr; ser zwycz. 60 — 70 gr; masło deser. kg 2,60 — 2,80 zł; zwycz. 2,40 — 2,50 zł; jaja świeże sztuka 8 — 9 gr; buraki ćwikł. kg 7 — 8 gr; cebula 15 — 20 gr; Marchew 8 — 10 gr; pietruszka 15 — 16 gr; seler 15 — 20 gr; ziemniaki 7 — 8 gr; gruszki komp. 30 — 45 gr; deser. 60 — 80 gr; jabłka komp. 30 — 45 gr; deser. 45 — 80 gr; śliwki kraj. węg. 50 — 80 gr; dereń 50 — 80 gr; gęś żywa sztuka 3,00 — 4,50 zł; bita 2,80 — 4,00 zł; kaczka 1,80 — 2,50 zł; kura żywa 2,00 — 3,50 zł; indyk i indyczka 3 — 6 zł; kurczęta para 1,80 — 3,00 zł.

OTWARCIE P. K. O W ŁODZI. W dniu 1. bm. nastąpiło w Łodzi uroczyste otwarcie oddziału P. K. O. o pełnym zakresie działania. Oddział ten mieści się w wielkim gmachu Banku Handlowego w Łodzi, który po paroletnim okresie upadłości znalazł się w stanie likwidacji. Gmach zakupiony został przez P. K. O.

Ogromny rozwój komunikacji samochodowej

w Niemczech

Motoryzacja kroczy w Niemczech w stumilowych butach. Świadczy o tym nie tylko rozwój komunikacji na bliższe i dalsze dystanse. **Na szosach i drogach Rzeszy krąży z górą 210.000 aut ciężarowych,** z tej liczby około 150.000 wozów służy do przewozu towarów z fabryk do klientów lub z fabryk do składów, pozostałe 60.000 wozów służy do przewozu towarów w ruchu dalekobieżnym (15.00) i na bliższy dystans (45.000). Dla tego ruchu, zwłaszcza na dalekie dystanse, zbudowano dotychczas dziewięć dworców samochodowych, trzy zaś są do ukończenia. W dworcach tych znajdują się obok składów na smary, opony i warsztatów reperacyjnych także i lokale mieszkalne dla szoferów i obsługi samochodów. O znaczeniu gospodarczym ruchu towarowego tego typu świadczy fakt, iż ubezpieczenie na rok bieżący towarów (15.000 wozów) w komunikacji dalekobieżnej wyniosło sumę globalną 175 milionów marek

Wzrost pogłowia zwierząt

Główny Urząd Statystyczny dokonał tymczasowych obliczeń danych rejestracji zwierząt gospodarskich według stanu z dnia 30 czerwca 1936 r. Pogłowie zwierząt gospodarskich wynosiło w tym czasie (w tysiącach sztuk — w nawiasach dane za 1935 r.): konie 3821 (3760), bydło rogate 10.163 (9.759), trzoda chlewna 7.053 (6.723), owce 3.020 (2.802), kozy 378 (355). Obliczenia te są prowizoryczne i po ukończeniu opracowań mogą ulec poprawkom. Jednakże ogólna tendencja pozostanie prawdopodobnie bez zmian.

W pogłowiu bydła rogatego wystąpił dalszy powszechny wzrost, jednak w słabszym stopniu, niż w ub. r., zarówno w ogólnych liczbach dla Polski, jak i dla poszczególnych województw. Jedyny wyjątek stanowi woj. poznańskie, wykazujące 1.6 proc. spadku. Pogłowie bydła rogatego zwiększyło się na skutek wzrostu pogłowia sztuk starszych, nie zaś zwiększenia przychówku.

Co do trzody chlewnej, największy wzrost wykazują województwa: wileńskie (+22 procent), krakowskie (+19 proc.), kieleckie (+15 proc.) i lwowskie (+14 proc.). W pozostałych zaś województwach wzrost pogłowia waha się w granicach przeciętnego odsetka dla Polski.

Pogłowie owiec wykazuje dalsze zwiększenie, obejmujące jak w roku poprzednim cały kraj, jednak nieco słabsze i bardziej równomierne w poszczególnych województwach.

WOJNA „BEZ PIENIĘDZY"

Rozważania „fachowca" niemieckiego

W fachowej literaturze niemieckiej omawiane są często kwestie gospodarcze społeczne, techniczne w związku z możliwością wojny i pod kątem widzenia wojny na przetrwanie.

Jeden z takich fachowców, inż. **Tafel** potraktował sprawę **prowadzenia przyszłej wojny „bez pieniędzy",** przyjmując przy tym jako podstawę fakt, że państwo znajdzie się w sytuacji oblężonej fortecy której wszystkie drogi i połączenia ze światem zewnętrznym będą zupełnie przecięte. Wychodząc z tego hipotetycznego założenia, rozwija autor cały program organizacji życia i działalności w państwie, w którym obrót pieniężny będzie zupełnie skasowany.

Otóż — według projektu autora — aby móc prowadzić wojnę „bez pieniędzy" państwo przyjmie pod swoją opiekę i weźmie na „p r z e c h o w a n i e" całą własność — własność rolną, nieruchomą, maszyny, środki komunikacyji, bydło konie, surowce, zboża etc. etc., którą będzie rozporządzało dowolnie przez cały czas trwania wojny dla celów wojennych, nakaże wydanie skarbowi wszystkich rodzai pieniędzy i papierów wartościowych zarządzi unieważnienie wszystkich zawartych już w czasie wojny transakcyj handlowych, przyjmuje na si[illegible] obowiązek wyżywienia, zaopatrzenia w odzież mieszkanie i opieki lekarskiej wszystkich obywateli, skasuje wynagrodzenia za pracę i świadczenia i jednocześnie uwolni od regulacji zobowiązań, podda całą administrację cywilną i sądownictwo zwierzchniej władzy wojskowego dowództwa naczelnego.

Projekt inż. Tafela, wynikający z koncepcji wojny intergralnej i oparty na organizacji państwa totalnego, przyjęty został dość krytycznie i sceptycznie w prasie niemieckiej. Zarzucono autorowi **brak realizmu** w ocenie skutków funkcjonowania gigantycznego aparatu administracyjnego, który — zdaniem krytyków — załamałby się niechybnie pod ciężarem zadań, przerastających siły nawet takiej administracji jak niemiecka.

Jako jedną z głównych wad projektu wytknięto i to, że dla wykonania wszystkich zadań należałoby aparat urzędniczy rozbudować niepomiernie, tak, iż zaszkodziłoby to w rezultacie sile zbrojnej przez przyciągnięcie setek tysięcy ludzi do pracy przy biurku. **Or.**

Kronika Śląska

OSZUST PROFESOREM. Przed rokiem przybył do Katowic Józef Służewski, podający się za legionistę, kawalera krzyża „Virtuti Militari" i profesora. Uzyskał on stanowisko profesora w Śląskich Zakładach Technicznych, wygłaszał również referaty o ideologii Marsz. Piłsudskiego przez Radio katowickie. Jak się obecnie okazało, Służewski w wojsku nie służył, krzyż nosił bezprawnie, a dyplomy uniwersytetów, na podstawie których uzyskał posadę profesora, były sfałszowane. Służewski był technikiem instalacyjnym w Warszawie, gdzie był już kilkakrotnie karany za oszustwa.

GÓRNICY TRZECH ZAGŁĘBI WĘGLOWYCH śląskiego, krakowskiego i dąbrowskiego wypowiedzieli umowę zbiorową, a szczególnie jej par. 2, mówiący o 8-godzinnym dniu pracy. Górnicy domagają się 6-godzinnego dnia pracy. Przedstawiciele pracodawców odbyli konferencję z p. Ministrem Opieki Społecznej, Kościałkowskim w tej kwestii, rezultaty jej nie są jednak znane.

O PODATKU DOCHODOWYM W ROLNICTWIE. W roku bież. wprowadzono w wymiarze podatku dochodowego tak zwane normy specjalne. Normy specjalne odnoszą się do niektórych upraw, jak: sady, ogrody, wody zarybione, rośliny specjalne itp. I tak dochód oblicza się: sady pienne, owocujące a) do lat 6 po założeniu tak, jak rola, sady ponad 8 lat — potrójny dochód z normalnej uprawy, sady karłowe: do lat 3 po założeniu — jak rola, ponad 3 lata — potrójny dochód z normalnej uprawy. Warzywnictwo: w gospodarstwach o obszarze do 15 ha przeciętne normy dochodowości podwyższone o 50 proc.; w gospodarstwach od 15 — 20 o 80 proc.; od 20 do 25 ha o 100 proc.; ponad 25 ha o 150 proc. Okna inspektowe: warzywa: od okna 5 proc. dochód netto, kwiaty 10 proc. dochód netto.; szkółki drzewek o obszarze do 3 ha dochód z 7 ha 800 zł., ponad 3 ha dochód z 1 ha 1.400 zł. Uprawy specjalne, obejmujące ponad 1 ha obliczane będą według powyższych norm.

Dochód z pasiek ponad 10 uli ma być szacowany w wysokości 20 zł. od jednego roju na terenie, należącym do Urz. Skarb. w Bielsku, Cieszynie, Pszczynie i Rybniku, w innych okręgach Śląska na 10 zł. od roju.

Jedno nasuwa się spostrzeżenie. Organizacje rolnicze zachęcają do specjalizacji w uprawie, przeznacza się dogodne kredyty na zakładanie sadów, ogrodów warzywnych itp., z drugiej strony urząd skarbowy czyni wszystko, by akcję tę w zarodku sparaliżować i rolników zniechęcić do specjalizacji.

WYROK NA KOMUNISTÓW. Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbył się proces przeciwko dziewięciu komunistom, którzy na terenach różnych zakładów przemysłowych usiłowali zakładać partię komunistyczną. W mieszkaniu jednego z oskarżonych Stoszka w Chropaczowie, znaleziono skład bibuły komunistycznej, oraz powielacz. Oskarżeni zasądzeni zostali na więzienie od 2 do 7 lat.

NADUŻYCIA W DYREKCJI POLICJI. W Dyrekcji Policji w Chorzowie popełniano w latach 1934 i 1935 nadużycia. Dopuszczali się ich dwaj urzędnicy: Borek i Kamiński, oraz egzekutor Kremer. Kremer ściągał grzywny od ukaranych, nie odprowadzał ich jednak do kasy, lecz dzielił się nimi z wspólnikami. Według obliczeń, sprzeniewierzono 3.446 zł. Oskarżeni na swe usprawiedliwienie podali swe małe zarobki. Sąd skazał Borka na dwa i pół roku więzienia, Kremera na półtora roku, Kamieńskiego na rok i 8 miesięcy, przyczem Kamińskiemu zawieszono karę na 5 lat. Wszyscy oprócz tego zasądzeni zostali na grzywnę i ponoszenie kosztów sądowych.

W BEŁKU, pow. rybnicki, zawalił się stary domek gliniany, własność Wincentego Kubasa. Pod gruzami poniosła śmierć córka Kubasa — Marta.

NOWA HALA TARGOWA. W Katowicach przy ul. Piotra Skargi wybudowano olbrzymią halę targową, której poświecenie odbyło się w ub. tygodniu. Długość hali wynosi 130 m., a szerokość 50 mtr. W podziemiach znajdują się magazyny, chłodnia i kotłownia. Koszty jej budowy wynoszą 2 i pół mil. złotych.

Powiat Cieszyn

ISTEBNA. W niedzielę ub. dokonano w wiosce naszej strasznej zbrodni. Drukarz z Mikołowa, Stefan Gruchlik, poszedł późnym wieczorem na przechadzkę z 17-letnią Jadwigą Majeranowską i w czasie sprzeczki postrzelił ją ciężko. Dziewczynę znaleziono po pewnym czasie i za zbrodniarzem wszczęto poszukiwania, które zaprowadziły do domu p. Stańkowej. Gruchlik zabarykadował się w mieszkaniu i policjant musiał wejść przez okno. Wezwany do podniesienia rąk, Gruchlik sięgnął po broń i w tej chwili posterunkowy oddał strzał, zabijając go na miejscu. Do Istebnej zjechała komisja, celem wyświetlenia zbrodni.

CIESZYN. SAMOBÓJSTWO. W dniu 29 ub. miesiąca popełnił samobójstwo Adolf Kisza, rzeźnik, strzelając sobie z browninga w serce. Powodem tego rozpaczliwego kroku była całkowita ruina materialna.

ŚNIEG W BESKIDACH. W ub. wtorek i następnie w czwartek spadł w górach naszych śnieg. Niektóre stoki zasłane są 40 cm. warstwą śniegu.

CIESZYN. KONKURS WYSTAW. W czasie od 28 października do 3 listopada br. odbędzie się już raz wyznaczony w Cieszynie konkurs okien wystawowych. Wpisowe wynosi 5 zł. Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenie uczestnictwa w Związku Kupców Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie.

Kącik radiowy

NIEDZIELA W RADIO DLA WSI

W niedzielę, dnia 11 października „Poranną część audycji dla wsi" wypełnią: O godz. 8.03 **„Gazetka rolnicza"**, w opracowaniu red. St. Jagiełły. O godz. 8.25 pogadanka red. St. Sowińskiego o lwowskiej wystawie leśnej pt. **„Korzyści z wystawy" — „Nasze lasy i ochrona przyrody"**, w popołudniowej części „Audycji dla wsi", która w programie zimowym rozpoczynać się będzie o godzinę później. O godz. 15,30, dr. Maria Sobolewska wygłosi pogadankę pt. **„Gospodynie w trosce o zdrowie wsi"**, w której autorka mówić będzie o wysiłkach Kół Gospodyń Wiejskich w dziale podnoszenia higieny na wsi.

O SYTUACJI ROLNICTWA NA POMORZU I W POZNAŃSKIM

W poniedziałek, dnia 12 października o godzinie 18,50, dr. Jerzy Pilecki wygłosi z Poznania na wszystkie rozgłośnie informacyjną pogadankę o obecnej sytuacji w rolnictwie na Pomorzu i w Poznańskim, której tytuł będzie **„Czy rolnictwo ma się lepiej"**.

SKRZYNKA ROLNICZA

We wtorek, dnia 13 października o godz. 12.40 **„Skrzynka rolnicza"**, inż. W. Tarkowskiego.

AUDYCJA DLA SZKÓŁ Z POZNANIA

W środę, dnia 14 października o godz. 11,30 — 11.57 w ramach programu dla szkół głos zabierze rozgłośnia poznańska. W pierwszej części audycji nadana zostanie pogadanka Jerzego Gerżabka pt. **„Mój przyjaciel Puk"**, w drugiej interesujące płyty.

SPADEK

W środę, dnia 14 października o godzinie 18.50, wszystkie rozgłośnie transmitować będą felieton prawno-społeczny J. Zieleńczykówny pt. **„Spadek"**.

GOSPODARSKIE MELIORACJE

W czwartek, dnia 15 października o godz. 12,40 aktualna i praktyczna pogadanka Fortunata Starzyńskiego pt. **„Gospodarskie melioracje"**.

PRZEGLĄD PRASY

W piątek, dnia 16 października o godz. 18,50 w programie ogólno-polskim, inż. Irena Niewodniczańska omówi z Wilna w **„Przeglądzie rolniczej prasy"** ostatnie najciekawsze doniesienia prasy krajowej i zagranicznej.

SKRZYNKA ROLNICZA

W sobotę, dnia 17 października o godz. 12,40 **„Skrzynka rolnicza"** inż. W. Tarkowskiego.

NOWA PISOWNIA

Kłopoty ojca rodziny w związku z wprowadzeniem nowej ortografii przedstawił, w formie dowcipnego skeczu utalentowany poeta wileński, Teodor Bujnicki. Skecz ten transmitowany będzie z Wilna dnia 16 października o godz. 22,30. Muzykę do piosenek na temat pisowni skomponował T. Szeligowski.

Kronika spółdzielcza

SPÓŁDZIELCY ZAGRANICZNI ZWIEDZAJĄ POLSKĘ

Po zakończeniu obrad władz naczelnych Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, goście zagraniczni wzięli udział w zorganizowanej przez Związek „Społem" wycieczkach do Gdyni, Krakowa i Wieliczki.

Gdynię zwiedzali dnia 26 września przedstawiciele następujących krajów: Anglii, Francji, Belgii, Holandii, Szwecji i Czechosłowacji. Goście zapoznali się z miastem, portem, urządzeniami portowymi, Oddziałem Związku „Społem", wytwórniami Przemysłowych Zakładów Rybnych itp.

W wycieczce do Krakowa, która odbyła się w dniach 27 i 28 września wzięli udział przedstawiciele Anglii, Francji, Belgii, Czechosłowacji, Szwajcarii, Danii, Bułgarii, Austrii. Miasto i jego zabytki wywarło ogromne wrażenie na gościach, z których ogromna większość widziała Kraków po raz pierwszy, i którzy nie szczędzili wyrazów zachwytu.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ RUCHEM MŁODYCH

Jedna z największych spółdzielni zagranicznych przeprowadziła ciekawą statystykę wieku nowo-wstępujących członków. W okresie badanym przystąpiło do spółdzielni 2.542 członków, z czego w wieku do lat 20 — 55 osób, w wieku od 20 do 25 lat — 241, w wieku od 25 do 30 — 394, od 30 do 35 — 371, od 35 do 40 — 320, następne liczby wykazują silny spadek. Okazuje się więc, że możliwe jest pozyskanie członka dla spółdzielni w każdym wieku, lecz najliczniej w wieku mniej więcej od 25 do 35 lat. Godne podkreślenia jest, że członkami spółdzielni zostawali, choć nie zbyt licznie, ludzie w wieku poniżej 20 lat, choć niewątpliwie nie prowadzili własnych gospodarstw.

NORMALIZACJA RACHUNKOWOŚCI SPÓŁDZIELCZEJ

W pierwszej połowie września odbyły się 2 posiedzenia Komisji Państwowej Rady Spółdzielczej do spraw normalizacji rachunkowości spółdzielczej. Przyjęte zostały projekty znormalizowania do spółdzielni, księgi rejestru członków, asygnat, księgi kasowej i ksiąg wekslowych. Powyższe projekty będą rozesłane związkom rewizyjnym do zgłoszenia swych uwag.

USPRAWNIENIE ZBYTU INWENTARZA RZEŹNEGO

W organizacjach rolniczych rozważany jest projekt powołania do życia centrali handlowej dla spółdzielni, zajmujących się zbytem zwierząt rzeźnych. Zadaniem centrali byłoby przede wszystkim obrona interesów zrzeszonych w spółdzielniach producentów rolnych, oraz regulowanie podaży, informowanie o koniunkturach i ew. w dalszej przyszłości organizowanie przetwórni mięsnych. Członkami miałyby być spółdzielnie i organizacje producentów rolnych, zajmujące się skupem zwierząt rzeźnych, w szczególności zaś trzody chlewnej, bydła, cieląt i owiec itp.

OŻYWIONY RUCH ORGANIZACYJNY W DZIEDZINIE RÓŻNYCH SPÓŁDZIELNI

Rozbudzone dążności organizacyjne ludności wiejskiej i coraz wzrastająca zdolność jej do organizowania swych różnych interesów na zasadach spółdzielczych znajduje wyraz w zakładaniu coraz liczniejszych spółdzielni tak zw. różnych. Według ostatnich wiadomości w okręgu krakowskim Związku Spółdzielni Rolniczych i Z. G. powstało świeżo 5 spółdzielni pastwiskowych, 1 ogrodniczo-sadowniczа, 3 elektryfikacyjne, 1 hodowców ryb. W okręgu lwowskim: 1 spółdzielnia przemysłu ludowego, 1 hodowli owiec, 1 wyrobów koszykarskich; w okręgu lubelskim: 1 spółdzielnia rolniczo-budowlana, 1 spółdzielnia producentów warzyw. Na Wołyniu działają również bardzo liczne spółdzielnie rzemieślnicze (kuśnierzy, szewców, rzeźników i wędliniarzy).

ZE ZWIĄZKU SPÓŁDZ. ROLN. I ZAR.-GOSP. R. P.

Wzrost ilościowy Spółdzielni. W ciągu miesiaca lipca i sierpnia br. przyjęto do Związku Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp. R. P. 23 spółdzielnie. Liczba więc spółdzielni, należących do Związku wzrosła z 5.141 na 5.164, z czego 3.450 spółdz. oszcz.-pożyczkowych, 1.033 spółdzielni mleczarskich, 574 spółdz. rolniczo-handlowych i 107 różnych. Z tego też względu powiększono liczbę rewidentów. Liczba ta wzrosła do 135.

Referat kobiecy wychowania spółdzielczego. Związek Spółdz. Roln. i Zarz.-Gosp. R. P. powołał do życia w dziale Wychowania i Kształcenia Spółdzielczego Referat Kobiecy. Zadanie tego referatu jest wciągnięcie łącznie z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi kobiet do czynnej akcji w dziedzinie krzewienia idei spółdzielczej, oddziaływanie w kierunku zjednywania przez nie **kobiet dla ruchu spółdzielczego. Prowadzić do tego mają kursy, zjazdy, pisma.**

Z powodu trudności technicznych dzisiejszy numer „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej" ukazuje się wyjątkowo w objętości 10 stron.

Wydawnictwo.

RUBEL A FRANK. Z początkiem roku bieżącego kurs rubla sowieckiego został ustalony na 3 franki francuskie. Dewaluacja franka francuskiego nie dotknie jednakże waluty sowieckiej z uwagi na to, że w bilansach instytucyj emisyjnych wartość rubla w złocie obliczana jest w czystym złocie. Poza tym rubel sowiecki nie jest walutą międzynarodową, lecz jedynie jednostką obrachunkową i wymienną na terenie gospodarki sowieckiej.

BYŁBY TRUP

...I, uważa pan, budzę się w nocy... i widzę, że ktoś stoi w kącie. Chwytam rewolwer, strzelam. Okazuje się, że to moje własne palto, wiszące na haku. Co za szczęście, że go nie miałem na sobie Byłbym trup.

Walne Zgromadzenie

Lud. Tow. Wyd. „Piast" spółdz. zar. z od. udz. **w Krakowie** odbędzie się w dniu 24 października 1936 r. o godz. 11-tej przed poł. w lokalu spółdzielni w Krakowie ul. M. Rynek 4 z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Odczytanie protokółu z rewizji Rady Spółdzielczej, 3) Sprawozdanie Zarządu za rok 1935-36, 4) Zamknięcie rachunkowe za rok 1934-36 i sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Podział zysków, 6) Budżet na rok 1936-37, 7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej, 8) Uchwalenie zmian statutu spółdzielni. 9) Dyskusja i wnioski. W razie braku statutowej ilości udziałowców następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12-tej bez względu na ilość udziałowców. Zamknięcie r-kowe i bilans za rok 1935-36 można przeglądać wcześniej w biurze administracji „Piasta".

Prezes Rady Nadzorczej
W. Marchwicki (mp)

Ceny zboża zwyżkują!

Kto nie czyta gazet, często traci na tem, bo nie znając cen rynkowych, niepotrzebnie taniej sprzedaje produkty rolne.

Najlepszym informatorem jest **„P I A S T"**, przynoszący wiadomości z całego kraju i zagranicy,

„PIAST" udziela prenumeratorom bezpłatnych porad prawnych i fachowych.

„PIAST" powinien znajdować się w każdym domu chłopskim.

„PIAST" jest najlepszym przyjacielem na długie jesienne wieczory, dlatego każdy powinien czytać i prenumerować **„Piasta"**.

Wszystkich naszych Czytelników prosimy o usilne agitowanie wśród swoich sąsiadów, by na miesiące jesienne i zimowe zaabonowali „Piasta".

Dla przesłania prenumeraty dołączamy do dzisiejszego numeru przekazy pieniężne.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej 50% drożej.

Załoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu**